DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 282. Sobota, 10 (22) Grudnia. 1866 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i Niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 6, za 2-krotne kop. 9, za 3-krotne kop. 12. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — We wszystkiem co dotycze Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji obu Dzienników Warszawskich.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się. — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie Rocznie rs. 9 kop. 20. Półrocznie rs. 4 kop. 60. Kwartalnie rs. 2 kop. 30. Miesięcznie kop. 80.

DZIENNIK WARSZAWSKI w roku przyszłym będzie wychodził według tegoż samego jak dotąd programu, w tymże formacie i po tejże samej cenie, a mianowicie:

W Warszawie, z roznoszeniem: rocznie rs. 8 kop. 60; — półrocznie rs. 4 kop. 30; — kwartalnie rs. 2 kop. 15; — miesięcznie kop. 72.

Na stacjach pocztowych w Królestwie i w kantorach pocztowych w Cesarstwie z przesyłką: rocznie rs. 9 kop. 20; — półrocznie rs. 4 kop. 60; — kwartalnie rs. 2 kop. 30.

Numer pojedynczy w Warszawie bez odnoszenia lub przesyłki kosztuje kop. 5.

Obok tego, dla dogodności publiczności, będzie można prenumerować DZIENNIK WARSZAWSKI na stacjach pocztowych w Królestwie i Cesarstwie, miesięcznie po kop. 80. Prenumerata ta, przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Pragnący odbierać DZIENNIK pocztą w kopertach, dopłacają oprocz tego w królestwie: rocznie rsr. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rsr. 1, zaś w cesarstwie: rocznie kop. 80, półrocznie kop. 40, kwartalnie kop. 20, miesięcznie kop. 7.

Prenumerata w Warszawie przyjmuje się w głównym kantorze Dyrekcji obu Dzienników Warszawskich, przy ulicy Miodowej Nro 487, również jak i w innych upoważnionych do tego miejscach.

Prosimy o wczesne zgłaszanie się z prenumeratą, gdyż odbijamy liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom. Również dla oszczędzenia porto na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji, radzimy na prowincji zapisywać się na miejscowych stacjach pocztowych lub urzędach pocztowych.

Za granicą można prenumerować **DZIENNIK WARSZAWSKI**:

W Prusach — we wszystkich urzędach pocztowych po cenie 12 tal., 24 srgr. rocznie.

W państwach należących do związku pocztowego niemieckiego, — także we wszystkich urzędach pocztowych po cenie 15 tal. 11 srgr.

W Szwajcarji i Włoszech — za pośrednictwem pogranicznych urzędów pocztowych Prus lub związku pocztowego niemieckiego — z dopłatą do powyższych cen porta od granicy do miejsca przeznaczenia.

We Francji — za pośrednictwem p. Collin w Paryżu komisanta gazet, lub urzędów pocztowych pruskich w Kolonji i Saarbrücken.

Obok tego, można otrzymywać **DZIENNIK WARSZAWSKI** wprost z Warszawy pod opaską za opłatą: do Berlina, Poznania, Wiednia, Krakowa, Lwowa, Drezna, Monachjum po kop. 2 od pojedynczego numeru; do Paryża, Florencji, Neapolu po kop. 5; do Zurichu po kop. 6.

SPIS RZECZY.

HISTORJA,

jakich było wiele podczas powstania.

(Ciąg dalszy. *)

Bürgerja. (1)

Nie podobna dobrać stosowniejszego wyrazu na oznaczenie mieszczaństwa, Bürgier znaczy coś przyrosłego do miasta, do bruku, — czystych zwolenników urzędów i godności, które dają korzyści pieniężne.

Bürger chodzi w czamarze, w konfederatce, w spodniach założonych w buty, fotografuje się w kontuszu i codzień przygląda wiszącej nad łóżkiem karabelli; radzi o podatkach miasta, choć sam radby nic nie płacić, ścisłą prowadzi kontrolę obcych przybyszów, uczęszcza regularnie na miodek do Matuli (2) lub też do kasyna miejskiego, bawi się plotką, nie zna gościnnych zabaw, a w sprawach narodowych pierwszeństwa wydrzeć sobie nikomu nie da. Rządzi się wtedy absolutnem zdaniem, to tylko widzi, co kieszeń napełnia i niczego nie chwali, w czem udziału mieć nie może. Bardzo wiele mówi o polskości, o narodowości, o odrodzeniu, powstańców jednak uważa za darmozjadów, oddziały za szarpanie się niepotrzebne, rządy za nadużycie i obelgę wyrządzaną Bürgerji. Skompromitować się nie da, z ochotą przecież podejmie się dostawy broni, amunicji i ubrań wszelkiego rodzaju, bo te dają mu materjalną korzyść.

Niezmiernie ostrożnie należy obchodzić się z owym zarozumialcem i amatorem na godności, jedno zadraśnięcie miłości własnej, może kosztować wolność. Uorganizowani jeszcze przez księcia Sapiechę w ciało rządzące, zajmowali prawie wszystkie posady, mające za obowiązek zbierać podatki, wszelkiego rodzaju ofiary i dostawę różnych efektów wojennych.

— To, panie dobrodzieju, swój do swego łatwo trafi, swój swojemu łatwo do przekonania przemówi, znamy potrzeby miasta, znamy i potrzeby kraju; mówi Futernik z Długiej ulicy (Lange-Gasse).

— Słusznie, co mi tam jakiś przybłęda, młokos, dam mu podatek, pójdzie i przechula, czy to on ma jaką nieruchomość, jest figurą odpowiedzialną? odpowiada sążnisty zegarmistrz, sąsiad pierwszego,

— Drańcia i dosyć, wykrzykuje inny.

— Dla czego np. nie obrali naczelnikiem miasta, pana M., człowiek bogaty, prawości niezrównanej, taki człowiek, rozumiem, że nie przeputa grosza publicznego.

— Proszę was, rzekł pan X., na jakiego djabła oddziały, biją się przecie rok cały, wybili co? Guzy i koniec. Mieć wojsko, armaty, wodzów, co innego; jak u nas np. w 1846 albo w 1848 r., ho! ho! pamiętam, i ja służyłem w gwardji narodowéj.

— I ja służyłem i dziśbym nawet poszedł, serpentyna wisi nad łóżkiem nieczynna, — z gołowąsami za pan brat.

— Albo oni rozumieją, co to jest obywatel? Czy płacą podatki?

Takie rozmowy prowadzono u jednego jegomości, kiedym wszedł z biletami kwaterunkowemi.

— A pan kwatermistrz, witamy, witamy! cóż nowego, pewnie znowu jakiego dygnitarza trzeba będzie przyjąć na mieszkanie?

— Panowie bardzo dobrze wiedzą, odrzekłem, że nie ja rządzę, każą, trudno się opierać.

— No, no! bez wstępów, do kogoż *forladung?* (3)

— Do pana B.

— Jakto do mnie?

— Pan dobrodziej podobno objawił dobrowolnie życzenie przyjęcia na mieszkanie . . .

— Wiem, wiem; tak jest, sądzę przecież, że pan sam rozumiesz dla czego w ten sposób postąpiłem? Czy już nigdy nie pozbędziemy się maruderów z kongresówki? Mój dobrodzieju, rzekł całując mię w policzki, wykręć ten interes, jako inaczej. Widzisz, po prawdzie ci powiem, obawiam się — kto ma przystojną córkę i młodą jeszcze żonę . . .

— Fe! cóż za podejrzenia?

---

*) Patrz Nr. 280.

1) Bürger, mieszczanin — Bürgerja było to mieszczaństwo ukorporyzowane w celach pieniężnych, do robienia interesów zyskownych choćby ze stratą sum narodowych, których nie chcieli składać.

(2) *Matula*, założył z dawien dawna w rynku szynczek z miodem, który do dziś dnia utrzymuje się jeszcze.

(3) Forladung, jest po prostu wezwanie policjine do osób; we Lwowie nikt się inaczej nie wyraża.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa.
dnia 9 (21) Grudnia.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych, zawiadamia panów lekarzy, że przy szpitalu Ś-go Tadeusza w Łukowie, wakuje posada lekarza z płacą roczną rs. 150. Pragnący otrzymać tę posadę, winni złożyć o to podanie do Rady Głównej Opiekuńczej na stemplu ceny kop. 75 i dołączyć zarazem patent na stopień naukowo-lekarski wraz z pozwoleniem do odbywania praktyki w Królestwie Polskiem

Warszawski Ober-Policmajster. — Dla dogodności osób przyjeżdżających do Warszawy drogami żelaznemi St Petersburgsko-Warszawską, Warszawsko-Wiedeńską i Warszawsko-Terespolską, a niemających swoich własnych powozów, wydane zostało przez policję rozporządzenie, ażeby wszyscy dorożkarze, przybywający na stacje po pasażerów, przed przyjściem pociągów, natychmiast po swoim przyjeździe oddawali numera dorożek przeznaczonemu w tym celu przez komisarza przy drodze żelaznaj urzędnikowi policyjnemu, naczelnikowi rewirowemu lub podoficerowi żandarmów, a następnie stawali jeden za drugim, koleją przybycia na foksal i czekali kolejnego wywołania ich z rozporządzenia policji dla zabierania przyjezdnych Numera dorożkarskie w miarę ich oddawania, to jest koleją przyjazdu dorożkarzy na stację, nawlekane są jeden po drugim na sporządzony umyślnie w tym celu pręt żelazny, z dwiema na końcach przyszrubowanemi muterkami; po przybyciu pociągu pręt ten odwraca się i każdy z pasażerów żądający dorożki, otrzymuje od policji numer, z informacją o ilości przynależnej dorożkarzowi, podług obowiązującej w miescie taksy, zapłaty za kurs, z rzeczami albo bez tychże. Przez wprowadzenie powyższego porządku, publiczność zasłoniętą zostanie od natrętnego i zuchwałego często nastręczania się nagromadzonych na stacjach dróg żelażnych dorożkarzy i od doświadczonych zawodów z ich strony, a szczególniej nie będzie zmuszoną układać się z niemi, pomimo taksy, o zapłatę i ponosić po większej części zbyteczny wydatek. Gdyby jednakże, zdarzały się wypadki, że niektórzy pasażerowie otrzymawszy od policji numer dorożki, z powodu rozmaitych okoliczności nie użyli takowej i przez zapomnienie zostawiali przez niejaki czas numer u siebie, pozbawiając tym sposobem dorożkarza nie tylko zarobku, lecz nawet prawa jeżdżenia po mieście, do czasu odebrania swego numeru, przeto uważam za konieczne zwrócić na to szczególniejszą uwagę publiczności, prosząc, ażeby wzięte numera w razie nieużycia dorożki, zwracała natychmiast nie dorożkarzowi, lecz temu urzędnikowi policyjnemu, od którego takowe otrzymała.

Magistrat Miasta Warszawy. —Zawartym na mocy Decyzji Rady Administracyjnej Królestwa z d. 2 (14) Września r. b. N. 25297, kontraktem dodatkowym na oświetlenie gazem Miasta Warszawy, Niemieckie Kontynentalne Towarzystwo Gazowego Oświetlania w Dessau, obowiązało się maksimum ceny za gaz konsumowany przez osoby prywatne, przez Zakłady Rządowe Dobroczynne i inne tym podobne oznaczonej dotychczasowym kontraktem na rs. 3 kop. 30 za tysiąc stóp kubicznych angielskich zniżyć do rs. 2 k. 35, z tem jednakże, że zniżenie to nastąpi nie odrazu lecz stopniowo, a mianowicie: w pierwszym roku licząc od dnia 1 (13) Grudnia 1866 r. do rs. 2 kop. 50; w drugim roku, licząc od dnia 1 (13) Grudnia 1867 r. do rs. 2 k. 45; w trzecim roku licząc od dnia 1 (13) Grudnia 1868 r. do rs. 2 k. 40; a nakoniec od dnia 1 (13) Grudnia 1869 r. do rs. 2 k. 35. Ta ostatnia cena będzie obowiązującą do ukończenia 25-letniego terminu obecnego przedsiębierstwa oświetlania gazem miasta Warszawy, to jest do 26 Września (7 Października) 1883 r. W razie zaś przedłużenia kontraktu na dalsze lat pięć, Towarzystwo obowiązało się ostatnią cenę za gaz konsumowany przez osoby prywatne, Zakłady Rządowe, Dobroczynne i inne tym podobne znizyć o 10%, to jest do rs. 2 k. 10 za tysiąc stóp kubicznych angielskich. O czem Magistrat podaje do wiadomości publicznej dla odpowiedniego regulowania rachunków za oświetlenie gazowe.

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.—Na skutek żądania przez stronę interesowaną wniesionego, a właściwemi dowodami popartego i w zastosowaniu się do Art. 3 Najwyższego Ukazu z d. 14 (26) Grudnia 1865 r. o poszukiwaniu zagubionych lub skradzionych Listów Zastawnych lub kuponów, podaje do powszechnej wiadomości, iż Adam Zimmermann utracił Listy Zastawne Okresu 3-go: *a*) Serji I-ej Lit. B, N. 17,422—24,825; *b*) Serji II-ej Lit. B, N. 208,669, wszystkie bez kuponów. Ostrzega się przeto, że obieg powyższych Listów zakwestjonowany niniejszym zostaje i że w skutek tego każdy nabywca Listów wzmiankowanych, byłby powołanym przez poszkodowanego Adama Zimmermana do rozprawy sądowej o własność zakwestjonowanych Listów Zastawnych.

Nominacja. — Gubernator charkowski, rzeczywisty radca stanu, szambelan hrabia *Siwers*, mianowany został gubernatorem moskiewskim. (*Goł.*)

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa,
dnia 9 (21) Grudnia.

Według ostatnich wiadomości z Rzymu, ciągle panowała tam spokojność, co należało zawdzięczać zaleceniom komitetu narodowego, gdyż zebrane w wiekuistem mieście wojska papiezkie, nie są dostateczne do powściągnięcia ludności liczącej 200,000 głów. Rząd włoski usiłuje wszelkiemi sposobami niedopuścić obcych żywiołów fermentacyjnych do Rzymu i otoczył państwo kościelne kordonem wojsk, który ciągle wzmacnia. Żaden z dzienników włoskich nie donosi nic o przyjęciu jakiego doznał p. Tonello od papieża, z wyjątkiem *Italie*, która powiada, że ojciec św. przyjął pełnomocnika włoskiego bardzo przychylnie, a ztąd wnosi o pomyślnym rezultacie jego misji.

Podróż cesarzowej Eugenji do Rzymu, o której zupełnie zamilkły półurzędowe dzienniki francuzkie, jeżeli nie została zupełnie zaniechana, to przynajmniej jest odroczona do 26-go b. m. Cesarz Napoleon przed wyjazdem swej małżonki, chce wiedzieć, czy podróż ta przyniesie jaki rezultat, bo gdyby rady cesarzowej francuzów napotkały dawne *non possumus*, niepowodzenia jej misji nie zdołanoby zakryć, nawet nadając tej podróży cel spełnienia tylko religijnego ślubu. Dla tego p. de Sartiges naprzód udał się do Rzymu, aby wyrozumieć dwór rzymski i o rezultacie swych badań zawiadomić cesarza Napoleona.

Żaden z prowincjonalnych sejmów austrjackich nie oświadczył się tak stanowczo za patentem październikowym czyli w duchu federalistycznym, jak sejm kroacki w trzech punktach, które uchwalił jako podstawę projektu do adresu, a które wczoraj podaliśmy w Dzienniku. Według tego, sejm zagrzebski nie chce, aby reprezentacja Kroacji zasiadała w sejmie peszteńskim, sprzeciwia się zlaniu się korony Zwonimira z koroną św. Stefana i żąda zupełnej autonomji trójjedynego królestwa z zachowaniem względem Węgier stosunków równego państwa z równem. Obecny gabinet przez taki adres który już został uchwalony, tem bardziej jest wprowadzony w kłopot, że w zasadzie zgadzał się na żądane przez węgrów przywrócenie praw z 1848 roku, zupełnie sprzecznych z takiem dążeniem. Z drugiej strony, żaden austrjacki mąż stanu nie zechce rozjątrzać kroatów przez stanowczą odmowę. Niezawodnie rozstrzygnienie sporu pomiędzy węgrami a kroatami, należy do najtrudniejszych zadań gabinetu wiedeńskiego.

Zadanie to wcale nie jest ułatwione przez stan Turcji, na której północne prowincje Austrja musi mieć zwrócone czujne oko, a chociaż niema doniesień o faktycznych rozruchach w tych prowincjach, wszelako nie ma także wiadomości aby tam wróciła ufność, stanowiąca rękojmię utrzymania tam spokojności.

W Paryżu krążyła pogłoska, że jenerał Prim zdołał przedostać się do Hiszpanji, wylądowawszy przy pomocy dwóch statków na jednem z wybrzeży półwyspu pirenejskiego. Wieści te dotąd nie zostały potwierdzone z poważniejszego źródła.

Odezwa prezydenta Johnsona, o której wspominaliśmy, a której całkowity tekst już nadszedł do Europy, sprawiła na kongresie przewidywane skutki. Ogromną większością głosów zniesiono bil nadający prezydentowi prawo ułaskawiania, postawiono wniosek aby posie-

---

— Tak jest, tak jest. O! was o moralność zbytnią posądzać nie można. Człowiek młody, wmówił djabeł wie co w dziewczynę, zażąda potem jakich ofiar, rozczuli . . . i . . .

Wszyscy w śmiech. Wyszedłem. Nie było co robić. Polacy narazili się wielce Galicjanom, i tak jeszcze dobrze, że nas nie przepędzili za dziewiątą granicę. Dziwna rzecz, jak zmalały wielkie w kongresówce charaktery, uczeni i wszelkiego rodzaju inteligencja.

Sąsiadki.

Nadeszła nareszcie owa smutna godzina oddania wizyty sąsiadkom.

Człowiek zależy zawsze od okoliczności, a co do mnie, okoliczności tak się złożyły, że nie pójść odwiedzić panien X., byłoby to narazić się na dokuczliwe przymówki, podejrzliwe podglądanie kobiece, a może . . . może, kto wie, czy i nie na utratę *dobrej opinji*; kto zna Lwów i miał to nieszczęście być w nim w roku 1864, słuszność przyzna mi zupełną.

Wchodzę tedy, przyjmuje mię z radością starsza panna Helena i prosi siedzieć.

— Przecież doczekaliśmy się sąsiada! Czy godziło się nie poznać sąsiedztwa?

— Najmocniej przepraszam. Nie spodziewałem się nigdy, aby w hotelu mógł mieszkać kto inny, jak przyjezdni, w tym razie szukanie znajomości, byłoby nierozsądkiem.

Milczenie. Panna Helena, malowniczo drapuje się na kozecie, okiem czule spogląda i z niechcenia uderza po klawiszach otwartego fortepianu.

— Więc to pani grywała tak cudnie?

— O! nie, ja śpiewam; siostra moja gra.

— Nie można prosić ładnej śpiewaczki o jaką piosenkę?

Panna Helena rumieni się, spuszcza oczy, mnie chusteczkę w ręku i na pół głośno mówi.

— Jaki pan podchlebca; u was w Polsce same mieszkają wietrzniki.

Uśmieszek domyślny.

Przechylam się tedy ku tłuściutkiej rączce, a wycisnąwszy pocałunek, domagam się na nowo śpiewu.

— Kiedy ja nie umiem; zaledwie kilka.

— Otóż tedy, jedną z tych.

— Ach mój Boże, mam chrypkę, źle się wydam. Mimo to, siada do fortepianu i głosem kiedyś pięknym śpiewa:

Zbliż się o mój drogi,
Mam ci mówić wiele,
Bo los bardzo srogi
Trwoży me nadzieje i t. d.

Posłuszny wymownemu wezwaniu w piosence, zbliżam się, panna Helena myli się w akompaniamencie, przepraszam, śpiew się zdwaja, głos fibruje coraz bardziej, jam posmutniał, na twarz śpiewaczki wybiegł ognisty rumieniec, śpiew się kończy, splatają się nasze dłonie i dziękujemy sobie wzajemnie, ja jej, że skończyła, ona mnie, że mimowolnie rozdrażniła tęskną dumką.

W tem drzwi otwarły się, wchodzi młodsza sąsiadka Lucyna. Zobaczywszy mnie, kłania się dość impertynencko i poczyna rozbierać, nie robiąc sobie najmniejszej subiekcji.

Po niejakiéj chwili raczyła zapytać się o moje zdrowie.

— Zdrów jestem, tak na ciele, jak i na umyśle.

— Czy panu to rzadko się zdarza?

— Czasami.

— A na sercu?

— Na serce nie cierpiałem nigdy.

— Wieleż też ma pan lat?

— Wątpię, czy pani uwierzy bez metryki. Liczę sobie czterdziesty drugi rok.

— Ha! ha! ha! Wyborny pan jesteś. A ja, jak się panu zdaje?

— Pani masz lat dwadzieścia i dziewięć.

Lucynka spoważniała i wzrokiem przeszywającym spojrzała na mnie.

Rozmowa urwała się. Helenka zaczęła znowu jakąś małoruską dumkę. Przysłuchywałem się cierpliwie, siostra jej z oczu mnie nie spuszczała.

— Pan lubisz muzykę? rzekła.

— Lubię, pani.

— Pan nawet grasz?

— Gram nawet, pani.

— I śpiewasz?

dzenia następnego kongresu zaczęły się 5-go marca, to jest zaraz po ukończeniu obecnej kadencji, i aby murzynom w Kolumbji dano prawo głosowania, oraz aby stany południowe uważać na równi z tak zwanemi terytorjami. Walka tedy zaczęła się na nowo. Pomimo tego, stronnictwa muszą przyznać teraźniejszemu rządowi washingtońskiemu doskonałe urządzenie skarbem państwa, gdyż dług publiczny zmniejsza się w sposób prawie czarodziejski. Z odezwy prezydenta Johnsona okazuje się też, że Stany Zjednoczone nie chcą wcale przyłączyć jakiejkolwiek części Meksyku, a pp. Campbell i Sherman mają misję jedynie zbadania stanu Meksyku.

La France donosi, że dotąd nic nic potwierdziło pogłoski, jakoby cesarz Maksymiljan został schwytany i uwięziony przez dysydentów, a *Patrie* podaje wiadomość o walkach pomiędzy dysydentami, stronnikami Ortegi a stronnikami Juareza, w prowincji Sonorze i na innych punktach.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczoną poniżej korespondencję z Paryża, oraz rozbiór korespondencji pomiędzy Aleksandrem I a księciem Czartoryskim.

Telegramy.

Wiedeń, *20 grudnia.* Austrjacki ambasador we Florencji donosi, że rząd włoski wydał rozkaz do wszystkich komór, aby od nowego roku, towary austrjackie stawiały na równi z towarami najbardziej uprzywilejowanych narodów.

Bruksella, *20-go grudnia.* Dekret królewski mianuje komisję z 28-u członków do zbadania organizacji wojskowej, ze względem na obronę kraju.

Wiadomości telegraficzne.

* *Ateny, 17 grudnia.* Statek angielski przywiózł tu rodziny kandjockie. Pełna zapału manifestacja miała miejsce przed gmachem poselstwa angielskiego. — Mustafa pasza posuwa się z Selinos na Kissamos. (*Corr. Hav. Bul.*)

* *Berlin, 17 grudnia. Staats Anz.* donosi, że posiedzenia konferencji związku północno-niemieckiego otwarte zostały w sobotę wieczorem, w ministerstwie stanu, mową mianą przez hr. Bismarcka. Obecnych było 23-ch pełnomocników. (*Tamże.*)

* *Berlin, 19 grudnia.* Król saski i następca tronu saskiego, wyjechali ztąd dziś o godzinie 11-ej przed południem. Król, królowa i książęta pruscy znajdowali się w banhofie. Poprzednio miała miejsce narada z królem w zamku królewskim. (*Wolff's T. B.*)

* *Peszt, 19 grudnia.* Izba magnatów przyjęła znaczną większością adres izby deputowanych. (*Tamże.*)

* *Zagrzeb, 19 grudnia.* Sejm przyjął adres *en bloc.* (*Tamże.*)

* *Nowy Jork, 8 grudnia.* Na kongresie przedstawiono projekt mający na celu nadanie stanom południa rządów terytorjalnych. Izba prawodawcza w Alabama odrzuciła poprawkę konstytucji. Egzekucja skazanych na kary fenienów w Kanadzie odroczoną została do 13-go marca. (*Cor. Hav. Bul.*)

* (Mięszane progimnazja). Inspektor warszawskich mięszanych progimnazjów p. Hornberg pisze do *Warsz. Dniew.*: „W powierzonych mi dwóch warszawskich mięszanych progimnazjach, męzkiem i żeńskiem, jest do dwóchset uczących się wyznania mojżeszowego,—fakt jasno mówiący na korzyść dążenia tutejszych starozakonnych—aby dać dzieciom swym ogólne europejskie wykształcenie. Postępy tych uczących się w ogóle, z małym wyjątkiem, są zadawalniające; ale mogłyby być jeszcze większe, gdyby dzieci nie zaniedbywały uczęszczać do zakładów tych w dnie sobotnie i inne *niewielkie* żydowskie święta. Trudno sobie wystawić do jakiego stopnia ta okoliczność psuje porządek w zakładach i paraliżuje wykład. Zdaje się nam, że starozakonny, posyłający swe dzieci do chrześciańskich zakładów naukowych, ma na widoku następujące dwa cele: 1) wyprowadzenie swych dzieci z tego zaczarowanego koła, w jakiem znajdowali się żydzi, z powodu, z jednej strony ograniczenia ich praw, a z drugiej, mnóstwo przesądów samych żydów; 2) skorzystanie z praw tak *hojnie* nadanych żydom przez nasz ludzki rząd,—praw, jakich używają żydzi tylko w *niewielu* państwach europejskich. Dla osiągnięcia wyżwspomnionych celów, trzeba koniecznie, żeby tutejsi żydzi uswoili sobie pogląd na dni sobotnie, jaki mają już oddawna starozakonni zachodni, a mianowicie, że czytać, pisać, uczęszczać do zakładów naukowych, jeździć w sobotę, jest *pracą* nie zabronioną obecnemi prawdziwemi dogmatami starozakonnej religii. Bez tego poglądu niemożliwa jest żadna służba żydów rządowi i społeczeństwu, czy będą oficerami, urzędnikami, nauczycielami i t. p. Wypowiedziawszy swe zdanie jako człowiek prywatny, jako inspektor ze stanowiska głównego mego zadania—troszczenia się o postęp zakładów mych naukowych,—uważam za obowiązek, prosić rodziców, aby nie zatrzymywali w dnie sobotnie w domu swych dzieci, które przez to tracą wiele czasu i wiadomości, tem bardziej, że według ducha obecnie obowiązującej naszej ustawy, uczniowie i uczennice, którzy okażą *niedostateczny postęp choćby w jednym przedmiocie,* nie otrzymają promocji do wyższej klasy. Ośmielam się najpokorniej prosić pisma warszawskie, a szczególniej tygodnik *Izraelitę*, o przedrukowanie tej wzmianki".

* (Wściekłe psy). *Warsz. Dniew.* zamieszcza następujący *komunikowany* artykuł: „W *Warsz. Dniew.* z 1 (13) grudnia w artykule pod napisem "Wściekłe psy" zamieszczone było co następuje: „Trzy tygodnie temu w Nr. 237 *Dniew.*, wspominając o dwóch wypadkach pokąsania w Warszawie „przez wściekłe psy, dodaliśmy, że te wypadki póty „będą się powtarzały, dopóki psy będą wałęsały się „po mieście bez kagańców. Od tego czasu znów były „trzy wypadki: 12 (24) listopada na Nowym Świecie „wściekł się pies i pokąsał kilka kur i psów; 24 listo„pada (6 grudnia), w domu pod Nr. 1637 przy ulicy „Wspólnej, wściekły pies skaleczył w rękę 15-o le„tniego chłopca Stanisława Zahortewicza; 26 listopa„da (8 grudnia), w domu pod Nr. 251 na Pradze, „pies wściekły ukąsił w prawą nogę czeladnika kowal„skiego Nagrodzkiego. Kiedyż nakoniec doczekamy „się chwili, kiedy będzie można bezpiecznie chodzić „po mieście, i nie spotykać na każdym kroku psów „wałęsających się bez kagańców, lub psów niemają„cych właścicieli." Rzeczywiście, trzy wyż wspomnione wypadki wściecenia się psów miały miejsce w listopadzie, w mieście, ale pokąsania nie zdarzyły się na ulicy, tylko w domach u samych właścicieli tych psów; z ich liczby jeden, na Pradze w domu pod Nr. 251—jak okazało się, pokąsał czeladnika kowalskiego Nagrodzkiego, będąc spuszczony z łańcucha. Wszystkie wspomnione wściekłe psy, również jak i przez nie pokąsane, zostały bezzwłocznie zabite, a ludziom pokąsanym udzielono bezzwłocznie pomoc lekarską. Miejscowe środki przeciwko wściekłym psom, zatwierdzone przez rząd są następujące: 1°) czyściciele miasta w lutym, czerwcu, lipcu i sierpniu, dwa razy na tydzień, a w inne miesiące raz na tydzień, powinni sprzątać wszystkie psy biegające po mieście bez tabliczek, dowodzących wniesienia za nie opłaty do skarbu; i 2°) ostrożność nakładania psom kagańców jest obowiązująca od 1 maja do 1 września; psy zaś złe, powinny być ciągle na uwięzi. Ścisłego wykonania tych przepisów przez wszystkich, policja pilnuje bacznie pod każdym, od niej zależącym względem. Niema więc wątpliwości, że wypadki wścieklizny psów, a zarazem nieszczęście z pokąsania przez nie, tylko natenczas mogą być rzadszemi, jeżeli sami właściciele psów zaczną zwracać więcej uwagi na ich utrzymanie, i będą mniej obojętnymi na wszystkie rozporządzenia w tym względzie policji.""

* (Przejazd dostojnych osób). Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Michał Mikołajewicz i Wielka Księżnu Olga Teodorówna, wracając z Petersburga na Kaukaz, przybyli do Moskwy 2-go grudnia v. s. o godzinie wpół do jedenastej z rana, i po śniadaniu, o godzinie 12, udawszy się na stację kolei żelaznej riazańskiej,. odjechali w dalszą drogę. (*Mosk. Wied.*)

* (Stopień doktora historji). *Rus. Inw.* pisze: Najwydatniejszym faktem uroczystego posiedzenia tutejszego uniwersytetu 2-go grudnia, poświęconego pamięci naszego historyka, było jednogłośne postanowienie rady uniwersyteckiej o przesłaniu ministrowi wojny, jenerał-adjutantowi Milutynowi, dyplomu na stopień doktora historji, za wyborne jego dzieło: „Historja wojny 1799 r. między Rosją a Francją" oddawna już słusznie ocenione przez światłych czytelników. Uchwałę rady uniwersytetu zgromadzona publiczność przyjęła z szczególnem spółczuciem i powszechnem zadowoleniem.

* (Bunt polaków w Syberji). Gazeta „Wostocznoje Pomorje" pisze: „Powstanie tej tłuszczy przestępców nastręcza nowy dowód, że polskiego charakteru nie zmieniają doświadczenia ani nieszczęścia. W[…]ąwszy na uwagę, że około 800 ludzi dopuściło się czynu, p[…] o którym wszelkie pojednanie z rządem już było nie podobnem, należało oczekiwać, że oni zniosą mały nasz od[…]dział; tymczasem przy pierwszem spotkaniu, przewódcy […]

— I śpiewam.

Na te wyrazy, panna Helena struchlała, zamknęła fortepian, zaczerwieniwszy się mocno, i wstając, z pewnym żalem wyrzekła:

— Bardzo nie ładnie, zmuszać kogo do śpiewu. Gniewam się na pana.

Tak jej było do twarzy, z minką rozgniewaną, że uczułem się dotkniętym delikatnym wyrzutem.

— Widzę że się pani na serjo rozgniewała, aby panią zatem przekonać, że nie jestem żadnym europejskim mistrzem, zaśpiewam pani „Kalinę".

Panna Helena udobruchała się zupełnie, na twarzy siostry przebijała się jakaś chęć wyszydzenia śpiewu, na złość tedy, śmiało uderzyłem akordy i ze starannością największą począłem śpiew niezapomnianego nigdy Komorowskiego.

Na głos mój, Lucyna zadrżała, a kiedy doszedłem do tych wyrazów:

„Biedka Kalina znać go kochała"

nagle zbladła i do samego końca nie spojrzała już więcej; nawet nieodezwała się, mimo że jej siostra zawołała: „Lucynko podziękujże panu!"

Byłem wzburzony i śpiewem i tą dziwną zagadkową istotą, krew uderzała mi do głowy, jakiś szał owładnął mię całego, siadłem znowu do fortepianu i z prawdziwą wściekłością odśpiewałem, znany powszechnie śpiew Puszkina „Czarny Szal". Słowa pieśni podziałały skutecznie na pannę Lucynę, gdyż powstała i dziękując mi za śpiew, rzekła;

— Pierwszy raz zdarza mi się widzieć podobnego jak pan człowieka. Pan musiałeś bardzo wiele cierpieć w swem życiu, pan poniosłeś jakąś wielką stratę,—pan kochałeś, ja to widzę, przyznaj się pan.

Spojrzałem okiem zdziwionym, jakiś wyraz nadnaturalnej siły błyskał w jej oczach, coś przyciągało do tej tak szyderczej i zimnej na pozór istoty; zdała mi się tą dziewicą Mickiewicza o której mówi:

— Dziewica stąpa kroki złowieszczemi...

i tak się zapatrzyłem w czarne oczy mej sąsiadki, że nie zważałem jak ta schwyciła mię za rękę:

— Co panu jest? pan tak blady?

— Nic pani...wspomnienie... przeszło, nie mówmy więcej.

Usiadła,rozmowa rozpoczęła się na nowo; niezadługo przyniesiono herbatę, panna Helena chwaliła mój głos, siostra była milcząca.

Coś nam nie szło—rozmowa rwała się, jam się napróżno wysilał na dowcip, słowem niebawiliśmy się z sobą zupełnie. Spojrzałem na zegar, dochodziła dziesiąta, wstałem, Lucyna prosiła mię jeszcze zatrzymać się chwilę—wywinąłem się jednak jakimś ważnym interesem.

— Żegnam panie, rzekłem.

— Do widzenia, a niechże sąsiad niezapomina o nas.

— Chciałabym rozmówić się z panem, powiedziała Lucyna i z jakimś dziwnym wyrazem na twarzy, ścisnęła mię za rękę.

— O i ja pani, pragnąłbym tego, ale pod warunkiem, że rozmawiać będziemy sam na sam i że będzie to rozmowa pierwsza i ostatnia.

— Dobrze, zgoda—więc zapraszam pana we wtorek o godzinie 11-ej zano. Pamiętaj, że ostatni raz mówimy z sobą.

Pocałowałem ją w rękę i wyszedłem.

Nie potrzebuję dodawać, że Lwowianka zwyciężyła; obraz jej prześladował mię wszędzie, nie mogłem spać po nocach, a co ważniejsza, niepewny jakiś promień nadziei błysnął mi w umyśle, że *może istnieje na świecie prawdziwe szczęście w wzajemnej miłości.*

(*d. c. n.*).

stracili odwagę i gotowi byli na samobójstwo; potem zaczęli poddawać się setkami, a tylko niektórzy zdołali dostać się do Sielengińska, kiedy już cały obwód zabajkalski był uzbrojony. Cała droga nadbajkalska była w ich ręku, mogli oni owładnąć Posolskiem, parostatkami i udać się do Mongolji; zamiast tego, trzy dni stali o 20 wiorst od Posolska i debatowali nad tem, jak nazwać swego wodza i swoją bandę, czy dać jej nazwę „kohorty" czy „legionu". Powiadają, że powstanie to dawno już było organizowane, że centralnym jego punktem była Syberja zachodnia, gdzie istniał polski rząd (? *P. R.*) Odebraliśmy doniesienie, że w Kańsku zaszły nieporządki, a w Krasnojarsku wydarzają się podpalania. (*Goł.*)

Odpowiedź Redakcji.

Panu W. Steinicke w Włocławku. Ogłoszenie może być zamieszczone, za nadesłaniem 2 rsr., lub więcej, jeżeli ma być ozdobniejsze.

Ameryka.

* (Odezwa prezydenta). P. Johnson, wspominając w swojej odezwie o misji p. Campbella i jenerała Shermana do Meksyku, powiada, że ogranicza się ona do roli obserwacyjnej i ma na celu jedynie dostarczenie rządowi waszyngtońskiemu wiadomości szczegółowych i autentycznych o stanie tego kraju. Ustęp ten odezwy prezydenta potwierdzony zostaje w zupełności następującą depeszą telegraficzną z Nowego-Jorku, datowaną 8-go b. m.: „Instrukcje dane przez pana Sewarda panu Campbellowi na tem zależą, że ten ostatni ma udać się do siedliska rządu Juareza i poszle ztamtąd do Waszyngtonu wiadomości dokładne o położeniu rzeczy w Meksyku. Powinien on unikać zawierania jakiejkolwiekbądź konwencji z cesarzem Maksymiljanem i z francuzami, konwencja bowiem podobna byłaby niedogodną dla Juareza. Stany Zjednoczone nie chcą sobie przywłaszczyć żadnej części terytorjum meksykańskiego". Ustęp odezwy prezydenta, dotyczący Anglji, nie brzmi tak ostro, jak można było wnosić z treści telegraficznej. P. Johnson obstaje wprawdzie za niezbędnością uregulowania kwestji wynagrodzeń za straty zrządzone handlowi amerykańskiemu przez statki korsarskie uzbrojone w portach angielskich, lecz przyznaje jednocześnie, że zmiana ministerjalna, jaka zaszła w Anglji, była słusznym powodem opóźnienia w uregulowaniu tej kwestji. Co się tyczy fenjenów, prezydent oświadcza, że Stany Zjednoczone nie przestaną żądać poszanowania dla praw o neutralności. Jednym z najważniejszych ustępów odezwy jest wiadomość o rychłem mianowaniu posła Stanów Zjednoczonych w Atenach. Położenie finansowe, jak je przedstawia p. Johnson, jest dość stosunkowo pomyślne; Stany Zjednoczone likwidują passywa, spowodowane wojną domową, z godną podziwu szybkością. Dług państwa, który wynosił 31-go października 1865 roku 2,740,854,750 dolarów, zredukowany został do 31-go października 1866 roku do sumy 2,551 310,006 dolarów. W ciągu roku finansowego, zakończonego 30-go czerwca 1866, przewyżka dochodów nad wydatkami wynosiła 37,281,680 dolarów; na bieżący zaś rok finansowy przewidywana jest przewyżka w ilości przeszło 158 miljonów dolarów. (*Nord.*)

Austrja.

* (Stosunki z Francją). *Wiedeń, 17-go grudnia.* W ciągu kilku ostatnich dni, przedmiotem rozmów bardzo ożywionych były tu usiłowania zbliżenia, przedsięwzięte z Paryża, i zapewniano, że dla przywrócenia ściślejszych stosunków pomiędzy Francją i Austrją, p. Drouyn de Lhuys zostanie wkrótce mianowany ambasadorem francuzkim przy dworze tutejszym. Lecz dzisiejsza *Wien. Abp.* rozwiała te marzenia artykułem, w którym obok kilku uprzejmych wyrazów dla księcia de Grammont, zapewnia, że nie ma najmniejszego powodu do zmiany reprezentacji francuzkiej przy dworze wiedeńskim. Bardzo być może, że toż pismo półurzędowe wystąpi także wkrótce ze sprostowaniem co do osoby księcia Metternicha, pobyt jego bowiem w tutejszej stolicy dał już powód do jak najróżnorodniejszych pogłosek. Najwięcej wiary znajduje wersja, że sam cesarz Napoleon upraszał księcia Metternicha, ażeby ten ostatni pośredniczył u dworu tutejszego w przedmiocie licznych kwestij, dotyczących cesarza Maksymiljana. (*No dd. A. Z.*)

Francja.

* (Cesarz Maksymiljan. *Paryż, 18 grudnia. La Fr.* pisze: Wczoraj podaliśmy ważną wiadomość obiegającą w Paryżu o losie cesarza Maksymiljana. Pogłoska ta opierała się na depeszy otrzymanej przez dzienniki angielskie, która brzmi jak następuje: „Maksymiljan został wzięty do niewoli (*Maximilian is prisoner*)." Na zasadzie zapewne tej depeszy utrzymywano wczoraj w Paryżu, że Maksymiljan wpadł w ręce oddziału republikańskiego. Czytając w *Timesie* ową depeszę o której mowa, spostrzegliśmy, że takowa przesłaną została z Berlina w zeszłą sobotę. Ponieważ jednak od tego dnia żadna zagraniczna depesza nie potwierdziła tej wiadomości, należy się spodziewać, że nie jest ona opartą na żadnej zasadzie.

* (Montebello). *Paryż, 18 grudnia.* Jenerał Montebello, który odjechał wczoraj z Civita-Vecchia na pokładzie statku *Catinat*, spodziewany był dzisiaj w Marsylji. (*La Fr.*)

Meksyk.

* (Wojna domowa). Depesze z oceanu Spokojnego z d. 12-go listopada donoszą o bitwie stoczonej w stanie Sonora pomiędzy wojskami Pesqueiry, który ogłosił się za Ortegą, i wojskami Palaciosa, mianowanego niedawno przez Juareza gubernatorem prowincji. Bitwa zaszła blizko Hermovillo. Palacios został pobity i cofnął się do Guaymar poniósłszy znaczne straty. Te same depesze donoszą, że na kilku innych punktach wybuchła wojna domowa, i że mianowicie w Tepic stronnicy obydwóch pretendentów wystąpili z sobą do otwartej walki. (*La Patr.*)

Niemcy.

* (Związek północno-niemiecki). W artykule pod napisem: „Zadanie związku północno-niemieckiego", *Prov. Cor.* pisze pod dniem 19 b. m. między innemi co następuje: Reprezentanci rządów, które utworzyły związek północno-niemiecki, zgromadzili się obecnie w Berlinie, dla porozumienia się w przedmiocie ustawy związkowej, która ma być oddana do roztrząśnięcia parlamentowi północno-niemieckiemu. Rząd pruski, od którego wyszły zawczasu plan i myśl związku północno-niemieckiego, wyłuszczył obecnie w obszernym projekcie podstawy, na jakich związek ten ma być uorganizowany. Właściwy związek obejmować będzie na teraz całe Niemcy północne i środkowe aż do Menu, czyli terytorjum liczące 30 miljonów ludności niemieckiej, będącej już teraz ściśle z sobą zespoloną przez ogólny swój rozwój zewnętrzny i intellektualny. Na tej to przestrzeni, prawdziwie jednostajne prawodawstwo związkowe ma uregulować wszystkie ważne stosunki życia publicznego i utrwalić zupełną spólność interesów obywatelskich i państwowych. Działalność prawodawcza ma należeć w równej mierze do reprezentacji rządów (do „rady związkowej") i do reprezentacji narodowej, pochodzącej z powszechnych wyborów. Ogólny kierunek związku może przynależeć jedynie koronie pruskiej. Władzy związkowej powinno służyć prawo wypowiadania wojny, zawierania przymierzy i traktatów, mianowania posłów związkowych i przyjmowania posłów zagranicznych. Przedewszystkiem siły zbrojne całego związku północno-niemieckiego, tak na lądzie jak i na morzu, mają zostawać pod dowództwem naczelnem Prus i powinny być uorganizowane jednostajnie i silnie. Ogół sił zbrojnych lądowych związku tworzyć będzie jednolitą armję, pod dowództwem naczelnem króla pruskiego. Ustawa związkowa da przez swe stypulacje niezawodną rękojmię, iż rozporządzenia wodza naczelnego będą w każdym czasie bezwarunkowo wykonywane. Marynarka wojenna na morzach Baltyckiem i Niemieckiem, tworzyć będzie jednolitą siłę morską pod dowództwem naczelnem Prus; król pruski będzie stanowić o organizacji i składzie tej marynarki. Porty Kiel i Jahde mają być portami wojennemi związkowemi. Marynarka wojenna będzie opiekować się zarazem całą marynarką handlową, której statki mają mieć wspólną flagę związku północno-niemieckiego. Jeżeli utworzony zostanie na tych podstawach związek liczący 30 miljonów niemców północnych i zyskany będzie w ten sposób silne jądro potęgi niemieckiej, w takim razie stosunki tego związku z państwami południowo-niemieckiemi, uregulowane zostaną wkrótce nieuniknienie za pomocą osobnych traktatów, i w niedalekiej przyszłości całe Niemcy połączone będą węzłem narodowym, tak silnym i skutecznym, jakiego nigdy przedtem nie było w Niemczech. Do przywiedzenia do skutku tego wielkiego dzieła, lud pruski przyczyni się na przyszłych wyborach do parlamentu.

Prusy.

* (Flota pruska). Donoszą z Berlina, że flota pruska ma być wkrótce powiększoną o trzy fregaty pancerne, każda z nich o 16 działach. Obecnie flota pruska składa się z statków parowych, do których należą dwa statki pancerne, z tych jeden z wieżą, cztery fregaty, cztery korwety i dwadzieścia trzy kanonierek z 263 działami; z statków żaglowych, do których należą trzy fregaty, jedna korweta, trzy brygi, i czterdzieści szalup z 285 działami. Flota kupiecka państw północno-niemieckich obejmuje w sobie 1,261,000 beczek. (*La Fr.*).

Włochy.

* (Dług papiezki). *Monitor* ogłosił dekret donoszący o konwencji zawartej w d. 7-m grudnia w Paryżu pomiędzy Francją i Włochami co do uregulowania długu papiezkiego. Z tej konwencji należy zanotować następujące główniejsze dane: Włochy obowiązują się w przeciągu pierwszego półrocza 1867 wypłacić w rencie sumę 18,627,773 fr. składającą się: 1) z sumy 15,230,145 fr. jako części stosunkowej przypadłej na Włochy z długu dawnych prowincji papiezkich: Romanji, Marchji, Umbrji i Beneventu; 2) z sumy 3,397,627 fr. na upłatę procentów uiszczaną ciągle od czasu aneksji przez skarb papiezki; oprócz tego Włochy powinny zapłacić w monecie brzęczącej d. 15 marca, sumę 20,642,291 fr.

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Paryż, 15 grudnia.

Dzienniki i projekt do prawa o reorganizacji armji. — Komitet reprezentacyjny polski fabrykuje fałszywy dokument dyplomatyczny. — Proces Biernawskiego. — Türr. — Książę de Persigny.

Wszystkie dzienniki podały rozbiór projektu do prawa o reorganizacji armji francuzkiej; wrażenie, jakie ten projekt wywarł, jest w ogóle złe, pomimo usiłowań przysposobienia opinji publicznej do reformy gruntownej instytucij militarnych i pomimo licznych artykułów dziennikarskich, dowodzących niezbędności tej reformy. Pochodzi to ztąd, że nie spodziewano się takiego projektu. Minęły już we Francji obawy, jakie budziły Prusy, i gorączka militarna ustała. Ogół przeto francuzów nie widzi żadnej potrzeby kierowania wszystkich na żołnierzy i słyszę jak mówią ze wszech stron, że najlepiej byłoby pozostawić wszystko przy dawnym trybie, modyfikując jedynie te szczegóły, które są wadliwe.

Komitet reprezentacyjny polski odznaczył się obecnie w zwykły swój sposób, zależący na mistyfikowaniu ludzi. Od niejakiego czasu stawiane jest we Francji pytanie, dla czego rząd cesarski nie stara się o usunięcie w Rosji słusznej nieufności, spowodowanej fatalnemi notami z r. 1863 w przedmiocie tak zwanej kwestji polskiej. Komitet reprezentacyjny polski uznał, że pożytecznem będzie dla jego knowań podtrzymywać tu agitację przeciw Rosji, i chcąc osiągnąć w tym względzie powodzenie, polecił jednemu ze swych literatów sfałszować w jak najkrótszym czasie dokument, któryby mógł uchodzić za notę pochodzącą od księcia Gorczakowa. Literat ten, używany zwykle przez komitet reprezentacyjny dla rzucania potwarzy, szerzenia fałszywych wiadomości i częstowania rozmaitemi innemi odgrzewanemi potrawami rewolucyjnemi, zredagował dokument, dziwaczny od początku do końca, wykazujący za pomocą A + B, że Rosja chce jakoby pochłonąć jak najprędzej Francję. Dokument ten niezgrabny, bezsensowny i wyglądający jak melodrama, pełen jest ciemnych ustępów, pozostawionych tak umyślnie; podpisany on został niby przez księcia Gorczakowa i doręczony pewnemu emigrantowi, będącemu korespondentem dziennika *Progrès de Lyon.* Dziennik ten pośpieszył z ogłoszeniem tego dokumentu, gdyż ten, który mu takowy doręczył, oświadczył, że otrzymał go wprost z Petersburga. Widzimy przeto, że emigranci nasi fałszują nie tylko bilety kredytowe, lecz także dokumenta dyplomatyczne. Szczegóły te zakomunikował mi jeden z wyższych urzędników ministerjum spraw zagranicznych, któremu minister polecił poinformować się w tym względzie.

Wczoraj toczyła się w 6-ej izbie sądu poprawczego sprawa pomiędzy Młochowskim i Aleksandrem Biernawskim, członkiem komitetu reprezentacyjnego. Młochowski oskarżony był o to, że jako redaktor—korespondent *Dziennika Warszawskiego*, rzucił na Biernawskiego potwarz. (Biernawski pozwał Młochowskiego do sądu za to, że ten ostatni miał być jakoby autorem korespondencji, w której Biernawski nazwany został oszustem. Patrz Nr. Dziennika 195 z r. b. *P. R.*) Adwokat Chaudey, obrońca Młochowskiego, dowiódł z kodeksem w ręku, że korespondent dziennika ruskiego jest odpowiedzialnym jedynie przed prawem ruskiem, a obok tego zaprzeczył nazwie redaktora, danej jego klientowi. Prokurator jeneralny streścił rozprawy i nadmienił bardzo słusznie, że jeżeli Biernawski zbiera składki, wolno jest korespondentowi nazywać tę operację jak mu się spodoba i z tego powodu zażądał uniewinnienia korespondenta *Dzien. War.* i skazania skarżącego na koszta. Sąd, prezydowany przez radcę Delesvaux, uznał wnioski prokurato-

ra jeneralnego za słuszne i uchylił sprawę, skazując Biernawskiego na koszta. Biernawski zamierza założyć apelację. Pomiędzy polakami, obecnymi na rozprawach sądowych, znajdowali się, tak zwany jenerał Taczanowski wraz ze swą piękną żoną, Swiętorzecki i około dwudziestu owych ludzi gminnych Polonji, którzy żyjąc z jałmużny, nie mają żadnego innego zatrudnienia, oprócz płakania na pogrzebach i asystowania przy procesach.

Türr nie wyjechał na wschód, jak powszechnie głoszono, lecz bawi dotąd w Paryżu. Kilku atoli francuzów udało się na wyspę Kandję, dla wzięcia udziału w powstaniu.

Książę de Persigny jest mocno chory. *A. M.*

O wykryciu przez wojenno-śledcze komisje osób, które miały udział w buncie (*).

Zadaniem komisij wojenno-śledczych było, ujawnienie i pociągnięcie do odpowiedzialności prawnej osób, które przyjmowały udział w buncie, ale zdołały ukryć ślady swych przestępstw, ponieważ bezkarność ich mogła mieć zły wpływ moralny na społeczeństwo. Szczególnie w tym względzie było ważnem wykrycie żandarmów-wieszających, którzy działali z zadziwiającem barbarzyństwem i doprowadzili system zabójstw do okrucieństwa nie do uwierzenia.

Spełnienie tego trudnego zadania ułatwiało się przez to, że w pomoc rządowi przychodził stan włościański, którego większość od samego początku powstania, pozostała wierną swemu Monarsze-Oswobodzicielowi.

Znalazłszy punkt oparcia i poparcie u władzy wojskowej, stan ten spieszył wskazywać ukryte składy broni i ukrywających się przestępców.

Działalność wszystkich komisij, w szczególności warszawskiej, coraz bardziej oświeca ciemne wypadki knowania. W 1865 r. za staraniem komisij wykryte zostały i pociągnięte do odpowiedzialności osoby, które przyjmowały ważny udział w buncie, ale zdołały utaić do tego czasu ślady swych przestępstw.

Jako przykład, do jakiego stopnia, nawet główni przewodcy byłej organizacji rewolucyjnej potrafili ukrywać przestępne swe działania, można przytoczyć następujący fakt ciekawy.

W początku 1864 r., z powodu niedostateczności dowodów prawnych winy, został wysłany drogą administracyjną na mieszkanie do cesarstwa, do czasu uspokojenia kraju, były student medyczno-chirurgicznej akademji, Karol Majewski, który jeszcze w samym początku warszawskich manifestacij, to jest w lutym 1861 r. zwrócił na siebie uwagę policji i od tej chwili aż do czasu wysłania cztery razy był aresztowany, ale z powodu braku dowodów, za każdym razem był uwalniany.

Nakoniec, po długich pracach, wyjaśnił się w zupełności charakter działalności Majewskiego, jako jednego z najgłówniejszych agitatorów; w skutku czego Majewski, z rozkazu Namiestnika królestwa powołany został do Warszawy dla wyprowadzenia z niego śledztwa, a po czteromiesięcznem zapieraniu się, w obec niewątpliwych dowodów jego winy, przyznał się nakoniec do swych przestępstw, obrysowawszy je w mniej więcej następujących słowach: „od 1859 r. miałem udział we wszystkich tajnych towarzystwach i przygotowaniach do powstania; byłem jednym z twórców organizacji stronnictwa czerwonego, czynnym uczestnikiem organizacji obywatelskiej, znanej pod nazwiskiem białej, i nakoniec od czerwca 1863 r. stałym członkiem rządu narodowego, prawie we wszystkich jego zmianach”.

Sumienne wyznanie Majewskiego, po raz pierwszy zupełnie jasno ujawniło dążenia stronnictwa białego, składającego się z zamożnej polskiej inteligencji, tem niebezpieczniejszego, że działając na szkodę rządu ruskiego od 1815 r., stronnictwo to, z prawdziwie jezuickiem wkradaniem się, zawsze potrafiło osłaniać wszystkie swe intrygi maską posłuszeństwa i przywiązania.

I. Organizacja stronnictwa białego.

W wrześniu 1861 r. członkowie stronnictwa białego, dla nadania sobie większego znaczenia, postanowili utworzyć komitet, którego obowiązkiem było — wypracowanie programu działania i określenia podstawowych zasad ogólnej narodowej organizacji.

W skutku tego życzenia, w grudniu tegoż roku, szlachta każdego z województw byłej rzeczpospolitej, wybrała z łona swego, tak zwanych „mężów zaufania” i wysłała ich do Warszawy dla utworzenia komitetu, mającego stanąć na czele organizacji. Wybrani utworzyli komitet, nazwany delegacją. Delegaci nakreślili program działań i przedstawili go mężom zaufania na zjeździe w Warszawie w lutym 1862 roku.

(*) Artykuł ten wzięty jest ze sprawozdakia jenerał-policmajstra za rok 1865.

„Cel i dążenia organizacji białej” powiedziane było w tym programie „powinny zależeć na tem, aby pod swą władzę podprowadzić cały kraj, tak pod względem moralnym jak i politycznym.

„Dla osiągnięcia tego, należy urządzić we wszystkich prowincjach rzeczypospolitej jedną ogólną organizację, która niejako, zlałaby moralnie wszystkie rozpierzchnięte części Polski, pozostawiając je czasowo pod temi rządami, do których teraz należą. Czując się niedostatecznie silną do otwartej wojny z rządem ruskim, delegacja postanowiła przyjąć Najwyższe reformy przeznaczone dla królestwa, ale przytem starać się obsadzić wszystkie posady przez oddanych sobie urzędników, przy pomocy których, drogą opozycji, wyjednać dla Polski wielkie prawa i przygotować kraj do walki. Odpowiednie gałęzie organizacji postanowiono urządzić pomiędzy duchowieństwem, a przy pomocy nauczycieli pomiędzy uczącą się młodzieżą.

„W razie poboru do wojska, żądać od rządu, aby spisowi byli pozostawieni w wojskach konsystujących w królestwie polskiem.

„Na czele organizacji, kierując wszystkiemi jej działaniami ku temu celowi, powinna stać dyrekcja, składająca się z 5 członków. Dyrekcja jest władzą projektującą i rozporządzającą”.

Program ten został przyjęty. Mężowie zaufania rozjechali się urządzić w kraju odpowiednie gałęzie organizacji.

Ale kiedy obywatele rozprawiali, stronnictwo czerwonych wywołało zbrojny rokosz i uniosło za sobą białych, którzy dwójznacznością swych działań nadzwyczaj utrudniali władzy rządowej poskromienie buntu.

II. Wykrycie działań żandarmów-wieszających.

Największy procent spraw śledczych w komisjach, stanowiło wykrycie ogromnej liczby, w najwyższym stopniu nieludzkich morderstw politycznych.

W tym względzie, jak mieliśmy już sposobność wspominać, stan włościański przyniósł prawdziwą korzyść, dostarczając wiadomości o ukrywających się zabójcach.

Sprawy tego rodzaju, z powodu uporu i zakorzeniałości przestępców, przedstawiają w prowadzeniu ich nadzwyczajną trudność i dochodzą do ogromnych rozmiarów. Były sprawy, w których liczba aresztowanych osób dochodziła do 100 i więcej.

W samej warszawskiej czasowej wojenno-śledczej komisji, z ogólnej liczby 458 spraw śledczych, czwarta część przypadała na udział morderstw politycznych, a z ogólnej liczby 261 przestępców, oddanych pod sąd polowy wojenny, 142 oddano za morderstwo; oprócz tego o 38 osobach, uczestniczących w tego rodzaju przestępstwach, zalecono sądowi poczynić wnioski.

Chociaż większa część zabójców należała do klasy rzemieślniczej i fabrycznej, ale było kilka wypadków, że uczestnikami zabójstw ukazywały się osoby ze stanów przywilejowanych, jako to: szlachta, obywatele i urzędnicy; oto są dwa uderzające przykłady podobnego udziału:

1. Obywatelka ze wsi Mamki w powiecie warszawskim, Rozalja Jasińska, kobieta niemłodych lat, kazała udusić swą służącę Janową—z obawy, aby ta ostatnia nie doniosła o powstańcach którzy kwaterowali we dworze.

2. Franciszek Bujalski, obywatel ze wsi Ugniewa w powiecie ostrołęckim, starzec 72 letni, osobiście rozporządzał się i był obecny przy powieszeniu śiedmiu osób stanu włościańskiego, w tej liczbie dwóch kobiet, podejrzanych o zamordowanie żandarma wieszającego, który werbował włościan do bandy. Męki na jakie były wystawione te nieszczęśliwe ofiary, przewyższają wszelki opis: zbite naprzód prawie na śmierć przez mieszkańców m. Ostrowa, były odwiezione do najbliższego lasu i kolejno powieszone w obecności samego Bujalskiego, który pierwotnie sam ich badał, przy tem kiedy jeden z powieszonych, w mękach przedśmiertnych, podniósł rękę, zagorzeli fanatycy zaraz ją odrąbali; innego zaś z włościan, widząc silną jego walkę ze śmiercią, zdjęli z drzewa, poderżnęli mu gardło kosą i potem powtórnie powiesili.

Sledztwo to prowadzi się do obecnego czasu.

W ogóle w sprawach tej kategorji, wykryto nadzwyczaj wiele najbardziej barbarzyńskich zbrodni, przyczem w większej części wypadków, przestępcami kierowała drobna jaka rachuba, osobista nienawiść i wszystko to tylko dla formy osłaniało się szumnemi słowami o obowiązkach i miłości ojczyzny.

Teroryzm do tego stopnia był silny, że przejmowały się nim nietylko pojedyńcze osobistości, ale całe społeczeństwa z niepojętą lekkomyślnością, odznaczającą polski charakter, pomagały złoczyńcom.

Tak w jednej z podmiejskich gmin warszawskich, mianowicie w Wieliszewie, dokonane było kilka w najwyższym stopniu nieludzkich morderstw i męczarni, osób pozostałych wiernymi prawej władzy, przy czem mieszkańcy gminy nie okazali najmniejszego oporu pogwałcicielom spokojności. Za to z woli JW. Hrabiego Namiestnika nałożona była kara pieniężna na całą gminę.

Nie mniej zbrodniczą obojętność okazali mieszkańcy m. Rawy, wtenczas kiedy pośród miasta, w dzień, buntownicy popełnili morderstwo i oprócz tego, sami mieszkańcy pomagali powstańcom zrywać herby państwa z władz rządowych; za to nałożona była z decyzji JW. Namiestnika kontrybucja w wysokości 10 tysięcy rsr.

Nakoniec oficjaliści cukrowni we wsi Guzowie w powiecie łowickim, wszyscy bez wyjątku, z obawy, pomagali ukrywaniu się buntowników,—za co wszyscy skazani zostali na karę pieniężną w ilości $\frac{1}{6}$ części otrzymywanej przez nich płacy.

Wykrycia komisij w sprawach zabójstw przyniosły ogromny pożytek, ujawniwszy najszkodliwsze osobistości, które potrafiły w części ukrywać się do obecnego czasu.

Tym sposobem stali się wiadomymi prawie wszyscy uczestnicy zabójstw popełnionych nie tylko w samej Warszawie, lecz i na przestrzeni całego kraju. Większa ich część już pociągnięta została do odpowiedzialności prawnej, a w tej liczbie i niektórzy z uczestników pierwszego politycznego zabójstwa w Warszawie, popełnionego 26 października 1862 r. na osobie zarządzającego wydziałem sekretnym osobnej kancelarji przy Namiestniku do spraw stanu oblężenia—radcy dworu Felknera.

Zabójstwo to dokonane z nadzwyczajnem zuchwalstwem, w dzień, na ludnej ulicy i pozostałe bezkarnem, niewątpliwie miało ogromny wpływ na następną działalność warszawskich żandarmów wieszających i nie raz przytaczane było za przykład dla zachęcenia nowicjusza.

W samym sposobie zabójstwa Felknera, wyraził się charakter, a nawet maniery całej następnej zwierzęcej działalności rewolucyjnych żandarmów. Fakta wykryte w tej sprawie przez warszawską czasową wojenno śledczą komisję, tak są ciekawe, że przytaczamy je ze słów jednego ze wspólników zabójstwa, ucznia warszawskiej szkoły sztuk pięknych, Marcelego Schultza, który do obecnego czasu potrafił pod zwyślonem nazwiskiem ukrywać się na prowincji i tylko w końcu listopada, za wskazaniem zarządu jenerał-policmajstra, został aresztowany. (Opisanie szczegółowe tego zabójstwa pomijamy, ponieważ było podanem w dzienniku naszym pod ogólną nazwą „Materjały do historji polskiego powstania,” patrz N. 280 z 1865 r. *P. R.*)

Alexander I i książę Czartoryski *).

(1801—1823)

(Artykuł ten wzięty jest z *Rus. Inw.*)

I.

W zeszłym roku wydana została w Paryżu korespondencja cesarza Aleksandra I z księciem Czartoryskim, który jakiś czas grał ważną rolę w administracji Rosji, kiedy był ministrem spraw zagranicznych. W szczególności działalność tego człowieka była szkodliwa dla Rosji, jako kuratora wileńskiego okręgu naukowego. Jemu to Rosja głównie zawdzięcza to, że bardzo mocno pomagał do spolaczenia zachodniego kraju.

Opierając się na wydanej korespondencji, która zresztą wcale nie jest całkowita, obeznamy czytelników z charakterem osobistości, posiadającej przyjaźń Cesarza ruskiego, a starającej się przez cały czas o sprawienie Rosji o ile można największej szkody.

W ostatnich czasach panowania Katarzyny Wielkiej, nieraz można było spotkać w wiejskich okolicach ulubionej Jej letniej rezydencji — Carskiego-Sioła, Wielkiego Księcia Aleksandra Pawłowicza. Tam, przeznaczony do tronu monarszy młodzieniec, zdala od zbudowanych dla niego wspaniałych pałaców, szukał ciszy i spokojności. Nieraz prosty kwiatek, gałęziste drzewo, wzbudzały uwielbienie Tego, Komu przeznaczone było następnie rozrządzać losami Europy. Aleksander z współczuciem patrzył na rolników, na skromne ich prace, na nieokrzesaną piękność wieśniaczek; ulubionem jego marzeniem było proste, spokojne życie, w osamotnieniu.

W liczbie ludzi, których Aleksander zaszczycał natenczas swą przyjaźnią, z całem uniesieniem właściwem Jego wiekowi i namiętnemu charakterowi, był jeden z młodych polaków, przyciągniętych świetno-

*) Alexandre I et le prince Czartoryski. — Correspondence particulière et conversations. 1801—1823. Publiés par le prince L. Czartoryski avec une introduction par Charles de Mazade. Paris. 1865.

ścią dworu Cesarzowej Katarzyny— książę Czartoryski. Według jego słów, nie ambicja, nie przywiązanie do Wielkiego Księcia dały powód do zbliżenia się z Nim polskiego magnata: do tego nie pobudziły księcia Czartoryskiego, ani wysokie stanowisko jego młodego przyjaciela, ani osobiste jego przymioty. Jedyną jego myślą była nadzieja skorzystania ze swego wpływu na Wielkiego Księcia, aby następnie odbudować Polskę. Ta nadzieja była wzbudzona preez duchowy nastrój młodego Aleksandra, lecz Czartoryski zapomniał, że doświadczenie życia zmienia wiele przekonań młodości. Wszystkie jego czyny wykazują, że podobnie do większej części swych rodaków, będąc kierowany zaślepionem dążeniem wyjednania dla Polski samoistnego bytu, nie zadał sobie pracy. rozważenia zdrowo trudności takiego przedsięwzięcia. Nie zrozumiał — albo nie chciał zrozumieć — przyczyn upadku Polski, materjalnych i moralnych; nie chciał pojąć, że feudalna Polska, z jej samolubnymi magnatami, burzliwą i ciemną szlachtą, i uciśnionymi, poniżonymi prawie do stanu bydlęcego włościanami, stanowiła anomalję w sferze dążących do prawdziwego postępu narodów europejskich. Odrodzenie Polski do lepszej przyszłości, było i jest możliwe tylko pod tarczą potężnego państwa, i książę Adam znajdował się w najlepszem położeniu, aby temu pomagać, posiadając zaufanie i przyjaźń Cesarza Aleksandra. Lecz niezrozumiał swego położenia i wykazał jawną swą nieżyczliwość dla Rosji i dla rosjan. Następstwem tego — bardzo naturalnie — była zmiana stosunków Monarchy do przyjaciela Jego młodości. Czartoryski przypisuje oziembienie Cesarza Aleksandra niestałości Jego charakteru, ale bezstronny spostrzegacz, przeciwnie powie, że wszystkte jego czyny względem Polski, były natchnione życzeniem dobra dla podwładnych Mu narodów.

Zaledwie Aleksander I zdołał objąć ster rządu, zaraz powołał do siebie księcia Czartoryskiego, znajdującego się natenczas w charakterze ruskiego rezydenta przy dworze sardyńskim. Zresztą książę Adam pozostawał około dwóch lat w Petersburgu, nie biorąc w sprawach państwa żadnego urzędowego udziału. Dopiero w 1803 r. był mianowany ministrem spraw zagranicznych, i zarazem kuratorem wileńskiego okręgu naukowego, co dawało mu nadzieję polonizowania prowincij, zwróconych Rosji od Polski.

Czartoryski zarządzał ministerstwem spraw zagranicznych do 1806 r. Z samej jego korespondencji dość jasno uwydatnia się charakter działalności ministerstwa spraw zagranicznych, w ciągu trzechletniego okresu nieporozumień wynikłych pomiędzy Rosją a Francją i wojny, która ukończyła się bitwą pod Austerlitz. Według zaświadczenia samego Czartoryskiego, proponował on cesarzowi Aleksandrowi z powodu zabicia księcia d'Enghien, „protestować, ale nie jawnie." Dość trudno pojąć, co rozumiał on pod niejawną protestacją. Sam przecież on pisze, że uniesienie Cesarza przepełniło go radością i nadzieją, i że uważał za występne powstrzymywać i oziembiać to uniesienie przez swe przedstawienia.

Książę Czartoryski zarzuca swemu koronowanemu przyjacielowi — i dość słusznie, — że rząd ruski przyjąwszy na siebie zobowiązanie podtrzymywania Austrji, ale przypuszczając, że austrjacy nie ośmielą się zacząć z Napoleonem, nie przysposobił się należycie do wojny, nie odbył poboru w 1804 r. ([1]), i odkładał z dnia na dzień zebranie wojsk. Według jego zdania, należało bezzwłocznie wysłać armję przeciwko Prusom i przez to zmusić je do przyjęcia strony koalicji.

Tym sposobem proponował działać na sprzymierzeńców nie przekonaniem, ale siłą, zatem — postępować za przykładem Napoleona. Oczywiście, chcąc pokłócić Rosję z Prusami, miał na widoku jedynie korzyść Polski, w takiem znaczeniu, jakie dostępne jest większej części jego współrodaków.

Następnie książę Adam Czartoryski przypominał Cesarzowi, że obecność jego przy armji, miała wszystkie te niedogodności, które przedwcześnie były wystawione Najjaśniejszemu Panu. Według jego słów, skoro tylko Cesarz przybył do armji, wszyscy dowódcy wojsk złożyli z siebie odpowiedzialność i przestali troszczyć się o powodzenie działań. Dworskie stronnictwa i intrygi wdarły się do wojennego obozu. Niepowodzenie stało się zgubnem.

Z odpowiedzi Cesarza Aleksandra okazuje się co książę Czartoryski Mu proponował: naprzód, ogłosić się królem polskim; i powtóre, zmienić ministrów — wojny (Wiazmitinowa) i spraw zagranicznych (Budberga). Cesarz Aleksander nie wdając się w rozważenie pierwszego z tych przedmiotów, pisał, że jest zadowolniony z obu wspomnionyoh ministrów, i dla tego nie zwraca uwagi na głosy, spowodowane duchem stronniczym.

Z rozmów cesarza Aleksandra z Czartoryskim, dotyczących losu Polski, w końcu 1809 i 1810 okazuje się, że natenczas już książę Adam przekonał się, że ruski Monarcha nie podziela jego marzeń o odbudowaniu samoistnego królestwa polskiego. Z drugiej strony, pomimo oziembienia Napoleona względem Rosji, było oczywistem, że zdobywca, trzymając się zwykłej swej polityki, wcale nie myślał o dobru polaków, a uważał ich tylko za jedno ze swych narzędzi, dla osiągnięcia zupełnie obcych im celów. Francuzki minister spraw wewnętrznych Montalivet, w „sprawozdaniu o stanie cesarstwa," przedstawionem izbie prawodawczej 1-go grudnia 1809 roku pisał: „Księstwo warszawskie zostało powiększone przez część Galicji. Cesarz (Napoleon) łatwo mógłby przyłączyć do tej posiadłości całą Galicję, ale nie zapragnął niczego, mogącego być nieprzyjemnem jego sprzymierzeńcowi, Cesarzowi ruskiemu. Większa część Galicji, po dawnemu należy do Austrji. Jego cesarska mość nigdy nie miał na widoku odbudowania Polski. To co zrobił dla nowej Galicji, było następstwem wymagań honoru; nie mógł oddać na pastwę nieubłaganemu władcy, narodu, który powstał tak jednomyślnie na korzyść Francji." Wiadomo, że ministrowie Napoleona wyrażali urzędownie tylko to, co im było rozkazane, albo raczej, on oznajmiał za ich pośrednictwem swe zamiary.

W końcu 1810 r., kiedy już można było przewidzieć zerwanie pomiędzy Austrją a Francją, Cesarz Aleksander, gotując się do wojny z Napoleonem, pisał do znajdującego się natenczas w Puławach księcia Czartoryskiego, wynurzając życzenie otrzymania od niego dokładnych wiadomości o duchu i usposobieniu mieszkańców księstwa warszawskiego. Pragnął wiedzieć—czy gotowi są jednomyślnie pomagać jakiemukolwiek mocarstwu, które będzie broniło odbudowania ich ojczyzny, lub czy też dzielą się pomiędzy sobą na stronnictwa? Jakie są te stronnictwa? Czy nie istnieją one i w wojsku? Nakoniec który z wodzów wojskowych ma najwięcej wpływu na armję?

W liście do Cesarza Aleksandra z 18-go (30) stycznia 1811 r., książę Adam zapewniał go, że tak w armji jak i pomiędzy mieszkańcami księstwa warszawskiego panowała jednomyślność, że jedynym celem wszystkich i każdego, było — odbudowanie samoistności Polski, i dla tego polacy gotowi są przyjąć z wdzięcznością od kogokolwiek bądź pomoc do osiągnięcia swego celu, jeżeli tylko wpoi w nich przekonanie o powodzeniu. Według jego słów, Napoleon umiał zjednać sobie u polaków nietylko ufność ale i wdzięczność, uczyniwszy pierwszy krok do odrodzenia ich ojczyzny. Do tego należy dołączyć wpływ braterstwa wojskowego pomiędzy francuzkiemi a polskiemi wojskami i dawnej nienawiści pomiędzy polakami i rosjanami. Nakoniec — dwadzieścia tysięcy polaków w szeregach armji francuzkiej w Hiszpanji, służą Napoleonowi za zakładników całego kraju. Lecz według jego zdania, najbardziej działało na opinję publiczną w Polsce, pojęcie o genjalności Napoleona i pewność, że pomimo wszelkich trudności, zawsze będzie zwyciężał swych nieprzyjaciół. Dalej Czartoryski pisał, że polacy porzucą swego sprzymierzeńca i opiekuna (Napoleona) tylko w takim razie, jeżeli im przedstawi się niewątpliwa możność otrzymania większych korzyści, nad te jakie posiadają obecnie (!), jako to: po 1-e konstytucji 3-go maja 1791 roku; po 2-e połączenia pod jednem berłem całej Polski; i po 3-e rozwoju handlu *(des débouchés offerts et assurés pour le commerce)*.

Zarysy wojny austro-pruskiej.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 281.)

Bitwa pod Swircinem — Posuwanie się księcia Fryderyka Karola ku Münchengrätzowi.— Trutnow (Trautenau).— Jiczyn.— Wyprawa do Hanoweru.

Droga żelazna i szosa, wiodąca z Turnowa (Turnau) do Münchengrätzu, przechodzą przez dolinę rzeki Jeziery (Iser). Książę Fryderyk Karol rozkazał narzucić most pontonowy poniżej mostu zburzonego w Turnowie i zajął to miasto bez oporu. Dywizja jenerała Horna skierowała się ku wsi Swircin i posunęła swe forpoczty aż do samego Podolu; pod tem miasteczkiem wszczęła się zawzięta bitwa. Austrjacy zajęli wszystkie budynki u wjazdu do tego miasta i poczęli dawać silnego ognia do posuwającej się piechoty pruskiej. Bitwa wszczęła się o godzinię 8-ej wieczorem i ciemności nocy ogarnęły tak miasto jak i walczące strony; jedynie krzyki i huk strzałów, oraz blask pochodzący od zapalania się prochu, wskazywały na pozycję nieprzyjacielską. Nie długo trwało chwianie się prusaków; major Hagen przybył wczas ze swym bataljonem na pomoc, i piechota pruska posunęła się szybko naprzód i natrafiła na barykady, wzniesione naprędce przez austrjaków dla obrony. Walka zawrzała na ulicach miasta, i w miarę tego jak prusacy posuwali się naprzód, austrjacy, którzy strzelali z domów, zabierani byli do niewoli, gdyż pozbawieni zostali wszelkiej możności cofnięcia się.

Austrjacy cofali się zwolna przez ciasne ulice miasta, a ponieważ utworzyli zwartą masę, przeto trudno im było robić użytek ze stępli karabinowych, podczas gdy prusacy, ze swych karabinów igłowych, zasypywali austrjaków na blizkim dystansie ogniem śmiercionośnym. O północy księżyc wyjrzał z za chmur i rzucił światło na rzekę Jezjerę (Iser) i na straż tylną austrjacką, która zajęła pozycję koło mostu, z zamiarem bronienia go do ostateczności. Austrjacy, doprowadzeni do rozpaczy z powodu wyższości karabinów pruskich, uderzyli na bagnety, lecz zostali odparci i prusacy zajęli most.

Jednocześnie wrzała zawzięta walka na drodze żelaznej; i tu także przekonano się o wyższości karabinów igłowych. Straty prusaków miały się do strat austrjaków jak 1 do 16. Most na drodze żelaznej nie był zepsuty, i jedynie relsy były pozdejmowane.

Austrjacy cofnęli się do Münchengrätz. O godzinie 4-ej z rana, walka całkiem ustała.

Następnego dnia, o g. 8-ej z rana, działania wojenne wszczęły się na nowo. Książę Fryderyk Karol i naczelnik sztabu jenerał Focht von Retz, przybyli do mostu pod Podolem; dywizja Horna przeszła most biegnąc i skierowała się ku Münchengrätzowi. Tymczasem gęste kłęby dymu, unoszące się w oddaleniu, świadczyły, że wojska jenerała pruskiego Herwartha von Bittenfelda zeszły się koło Münchengrätzu z austrjakami, którzy cofnęli się w nocy. W odległości ośmiu mil angielskich, sztab księcia Fryderyka Karola mógł śledzić krok za krokiem za wszystkiemi wydarzeniami bitwy, biorąc za wskazówkę kierunek dymu i daleki huk wystrzałów armatnich.

Linja ognia pruskiego posuwała się stopniowo naprzód, austrjacy cofali się; blask rażący wskazywał, że płomienie objęły most i że korpus austrjacki przeszedł na drugą stronę rzeki. Pionjery jenerała Bittenfelda narzucili szybko most pontonowy na rzece Jezjerze (Iser) i prusacy zaczęli ścigać zawzięcie cofającego się nieprzyjaciela. Około Nowego Bolesława (Jung-Bunzlau), austrjacy przestali cofać się, zajęli znowu pozycję i poczęli stawiać opór. Tymczasem książę Fryderyk-Karol posuwał się w kierunku Münchengrätza, nie spuszczając z oka szczytów Mumejberga, zajętych przez baterję austrjacką i bataljon piechoty włoskiej.

Mumejberg pozostawał na prawo od posuwających się kolumn księcia pruskiego, i artylerja pruska skierowała gęsty ogień w bok prusakom, nie zrządzając im atoli żadnej szkody. Kombinacje i przewidywania księcia zostały w zupełności usprawiedliwione. Uśmiech zadowolenia zajaśniał na jego obliczu. Brygada dywizji Fransecki rzuciła się na Mumejberg, szwadron ułanów poleciał ażeby obejść górę, i w pół godziny potem, baterja austrjacka i jej asekuracja znajdowały się w ręku prusaków.

W ten sposób, poruszenie księcia Fryderyka Karola uwieńczone zostało zupełnem powodzeniem: komunikacja z korpusem Herwartha von Bittenfelda została przywróconą.

Działania księcia następcy tronu pruskiego miały również świetne powodzenie. Książę ten pobił pod Trutnowem (Trautena) korpusa jenerałów austrjackich Gablenza i Ramminga, i posunął swe wojska ku górnej Elbie, w kierunku na Arnau i Königshof. Książę następca tronu wziął do niewoli 15,000 austrjaków i zabrał 24 działa, 6 proporców i 2 sztandary. Smutne sceny w bitwie na ulicach, w Trutnowie (Trautenau), spowodowane były wiarołomstwem mieszkańców tego miasta, znaczna liczba których padła pod bagnetami prusaków, którzy pomścili się w ten sposób za śmierć swych towarzyszy. Dla połączenia się z armją księcia następcy tronu i dla ułatwienia koncentracji obu armij, książę Fryderyk Karol skierował się na Jiczyn, trzema kolumnami: lewa, z Turnowa (Turnau) przez Reweńsko; środek z Podola przez Sobotkę; prawa, z Münhengrätz, przez Ober Bautzen do Sobotki.

Droga z Sobotki, ściśnięta wysokiemi górami, porosłemi gęstym lasem, tworzy wązkie przejście i ciągnie się brzegiem dwoch wąwozów, mających po sto stóp głębokości.

Korpus jenerała Schmidta psouwał się z Podola do Sobotki i skierował się ku Iiczynowi drogą wiodącą z Münchengrätza, mając w straży tylnej dywizję Werdera. Przejście pomienione i las zajęte były przez silny korpus austrjacki, którego strzelcy, ukryci za drzewami, korzystając z miejscowości sztucznie poprzecinanej, spodziewali się zrównoważyć niedostatki

([1]) To nie jest dokładne: pobór został odbyty, ale tylko po jednym rekrucie z 500 głów.

gwintuwek z widoczną wyższością karabinów igłowych. Za każdym strzelcem austrjackim stało po dwóch żołnierzy, dla nabijania sztućców i podawania ich strzelcowi.

Prusacy powitani zostali silnym ogniem krzyżowym ze sztućców i dział. Przewaga była widocznie po stronie austrjaków. Walka wrzała z rzadką zawziętością: wszczynano pokilkakrotnie atak na bagnety, i nareszcie, po bohaterskich z obu stron wysileniach, austrjacy, zmuszeni zostali cofnąć się. Jiczyn dostał się w ręce prusaków wraz z lazaretami, znaczną liczbą jeńców i rozmaitemi zapasami.

Sztandar Prus powiewał zwycięzko; wszędzie, we wszystkich bitwach, przewaga była po stronie prusaków. Europa zdziwiła się i śledziła z gorączkową uwagą za tą walką olbrzymią. Tak świetne powodzenie przewyższyło największe nawet nadzieje patrjotów pruskich, i hr. Bismarck, który był duszą bajecznej niemal wyprawy, zbierał z rozradowanem sercem owoce swych jenjalnych kombinacij.

Teorja o wojnach z rzemiosła i powołania, zakorzeniła się silnie w wielu krajach Europy, — tem przeto niespodziewańszem było powodzenie młodej armji, złożonej z kwiatu ludności, ze wszystkich stanów, bez różnicy pochodzenia i stanu majątkowego. W armji pruskiej, człowiek z ludu stoi w jednym szeregu tuż obok młodzieńca znakomitego rodu, lub bogatego kupca, który tylko co rozstał się ze zbytkami życia w stolicy. Podczas ostatniej wojny włoskiej, francuzi dziwili się młodości żołnierzy austrjackich; a cóż by oni powiedzieli o armji pruskiej?

Doświadczenie i praktyka były bez wątpienia po stronie austrjaków. Wojna szlezwicko-holsztyńska mało zbliżyła obie armje; obok tego prowadzona była ona nie w tak wielkich rozmiarach, ażeby mogła rozwinąć w wojskach znakomite przymioty militarne lub wykazać brak ich. — Krew niemiecka płynęła w żyłach obu armij, a udział sasów w wojnie przyczynił się do tego, że ostatnia walka była wojną domową. Na polach czeskich miał rozstrzygnąć się odwieczny spór o wyższość organizacji militarnej szyku wojskowego, uzbrojenia i siły narodowej.

Dla Prus, wojna ta była pierwszą wielką wojną po pięćdziesięciu latach pokoju; Prusy ujrzały znowu wspaniały widok całego uzbrojonego narodu, podczas gdy armja austjacka przechodziła przez wojny węgierską i włoską. Prusacy pokładali nadzieję w moralnym rozwoju swej armji. To co wydawało się innym mocarstwom militarnym niedogodnem i niepraktycznem, mianowicie—powszechny obowiązek służby wojskowej, to właśnie stanowiło dla Prus szczęście i rękojmię powodzenia. Różnica wieku i stopnia wykształcenia, przyczyniła się do spotęgowania spójni szyku bojowego; niedoświadczeniu młodości przychodziło w pomoc doświadczenie ludzi dojrzałych; siła włościanina spotęgowana była wykształceniem mieszkańca miasta. W ten sposób, różnorodne żywioły, z których składała się armja pruska, spotęgowały jej siłę i uzdolnienie do wojny. Żołnierze pruscy byli ze wszech miar przeświadczeni o wyższości ich karabina igłowego, wypróbowanego na manewrach i podczas wojny szlezwicko-holsztyńskiej; wyższość ta wyszła na jaw zaraz na początku wojny, spotęgowała ich siłę moralną i była jedną z najważniejszych przyczyn następnych zwycięztw. Tak wojna włoska w roku 1859, jak i ostatnia walka z Prusami, zastały Austrję nieprzygotowaną. Uzbrojenie jej wojsk nie odpowiadało wymaganiom obecnych czasów; jak w roku 1859 brak dział żłobkowanych, tak obecnie brak sztućców, nabijających się z tyłu, był jedną z głównych przyczyn porażek doznanych przez armję austrjacką.

Austrja zaopatrzyła się obecnie w zapas sztućców nowego systemu. Francuzi powiadają o takiej zbyt spóźnionej czynności: *moutarde après diner*. Rosjanie mają bardzo charakterystyczne przysłowie: *ził zadnim umom*. Jeżeli jest to szkodliwem w życiu prywatnem, to staje się tem bardziej zgubnem w życiu państwowem.

I na innych także punktach widowni wojny, niezawodne powodzenie towarzyszyło sztandarowi pruskiemu.

Wyprawa do Hanoweru była, rzec można, pewnego rodzaju kawalkadą wojenną, spacerem militarnym, który zakończył się na polach pod Langensalza. Szwadron landwery pruskiej wykonał fałszywy atak przeciw sześciu pułkom jazdy hanowerskiej. Hanowerczycy rzucili się wściekle na szwadron pruski, który ze swej strony, unikając tak nierównej walki, cofnął się za swe bataljony, pociągając za sobą kawalerję hanowerską pod morderczy ogień sztućców igłowych. Następnie szwadron pruski złożony z 250 ludzi dokonał porażki.

Niech czytelnik przeniesie się znowu myślą do Czech, na pola Sadowy i Königgrätzu, gdzie spełnił się jeden z najkrwawszych dramatów najnowszych dziejów wojennych. Król pruski przybył 2-go lipca do Jiczyna i wydał następujący rozkaz dzienny:

„Żołnierze! Dziś będę z wami, moje waleczne wojska; król wasz wita was. W ciągu kilku dni, dzięki waszej waleczności i waszemu poświęceniu, osiągnięte zostały rezultaty, godne bohaterskich czynów naszych ojców. Z dumą spoglądam na skład mojej wiernej armji i idę śmiało na spotkanie przyszłych działań wojennych. Żołnierze! Nieprzyjaciele nasi są liczni i wyzywają nas do walki. Pokładamy ufność w Bogu i w naszej słusznej sprawie. Wasza waleczność i cierpliwe znoszenie trudów, ozdobią zwycięzkie sztandary pruskie nowemi zwycięztwami. *Wilhelm.*"

Książę Fryderyk Karol, wyruszywszy z Jiczyna, wyznaczył swym wojskom dniówkę w Kamenitz; książę następca tronu pruskiego poustawiał swe wojska na wschód od Kamenitz, koło miasteczka Miletina. Pozycje zajmowane przez armję pruską, od Smidara do Miletina, stanowiły półkole.

Po obiedzie, książę Fryderyk Karol posłał oddział jazdy na rekonesans w stronę Königgrätzu i Sadowej. Dragoni pruscy natrafili koło rzeki Bystrzycy na jazdę i strzelców nieprzyjacielskich.

Potwierdziła się wiadomość, że austrjacy przeszli za Elbę i zajęli miejscowość koło Bystrzycy. (*dok. nast.*)

PRZEWODNIK WARSZAWSKI.

Warszawa, dnia 9 (21) Grudnia.

Kalendarz.

W sobotę, 22 grudnia, — św. Zenona męcz. i Flawiana męcz. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 10; zach. o godz. 3 min. 48.

W niedzielę, 23 grudnia, — św. Wiktorji pan. męcz.— Słońce wsch. o godz. 8 min. 10; zach. o godz. 3 min. 48.

Stan pogody.

Dziś z rana ciepła + 1°,0 R.

Wczoraj.	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po.
Barometr w milimetrach	755 9	757 9
Termometr Reaum.	+1·3	+ 2·0
Stan nieba	pohmurny	pochmurny

Największe ciepło + 2,0 R. Najmniejsze ciepło +1°1 R.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8

Widowiska.

WIELKI TEATR.— *Dziś*, Opera **Le nozze di Figaro (Wesele Figara)**, przez artystów włoskich, Abonament N. 6, lit. C. — *Jutro*, Opera **Łucja z Lamermooru**. — *Wczoraj*, dawano Operetkę **Dziesięć cór na wydaniu**; balet **Wesele w Ojcowie**, było osób 500.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*. **Płacz i Śmiech; Nie mam czasu**. — *Jutro*, **Przysięga Horacego; Szukа siebie; Chcesz się żenić.**

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ. — *Dziś, codziennie*, Koncert B. Bilsego. — *We środy i soboty*, koncerta symfoniczne.

Jutro.—I. Odgłos Osiana, awertura koncertowa, Gadego; Koncert na skrzypce (E-moll), Dawida; Symfonja D-moll (N. 4) Schumana: a) Introduction et Allegro, b) Romanze, c) Scherzo et finale.— II. Uwertura Cisza na morzu i szczęśliwa podróż, Mendelsohna-Bartholdy; Warjacje, Beethovena; Marsz z op. Tanhauser, Wagnera; Orszak weselny Elsasa, z op. Lohengrin, Wagnera; Potpourri z op. Robert Djabeł, Meyerbeera. — Początek o godz. 7-ej. — Cena wejścia kop. 30. — *Wczoraj*, było osób 160.

MUZEUM ANATOMICZNE i ETNOGRAFICZNE. *Codziennie*, od godziny 9 rano do 10 wieczorem, w b. hotelu wileńskim na Tłomackiem. — Cena wejścia kop. 30.—*Wczoraj*, było osób 19.

WYSTAWA TOWARZYSTWA ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH (w hotelu europejskim). — *Codziennie* od godziny 10 z rana do wieczora. — Cena wejścia kop. 10; w niedziele zaś i święta kop. 5.

WYSTAWA OBRAZÓW i STAROŻYTNOŚCI p. Sułatyckiego (na Podwalu w domu Dzymańskich). — *Codziennie* od godziny 10 rano do 4 po południu. — Cena wejścia kop. 10.

* Przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtnant, książę *Szachowski* i tajny radca *Sołowjew*, z Petersburga; dymisjonowany jenerał-lejtnant *Kruzenstern*, z Lublina;—wyjechali: jenerał-adjutant Jego Cesarskiej Mości, baron *Korff*, do Łochowa; jenerał od artylerji, baron *Korff*, jenerał-lejtnant, hrabia *Toll* i jenerał-major *Raden*, do Petersburga; jenerał-major *Kochanow*, do Rogowa; tajny radca *Ostrowski*, do wsi Czajek; rzeczywisty radca stanu *Bucharin*, za granicę.

W dniu wczorajszym przyjechało koleją żelazną warsz-wied. i warsz.-bydg. osób 332, wyjechało osób 504, — koleją żel. petersb.-warsz. przyjechało osób 146, wyjechało osób 368; — koleją żel. warsz.-teresp. przyjechało osób 130, wyjechało 84.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 20 grudnia 1866 r., a mianowicie pod adresem: Jan Kämpf w Brześciu-litewskim, Adam Syderowicz w Brześciu-litewskim, Jan Załubowski w Pińsku, Nimcewicz w Skokach, Mikołaj Wiszniewski w Moskwie, Mejer Daniuk w Tule, Abram Berkowiter w Rydze, Alfons Alt w Supraślu, Aleksander Puchalski w Wólce-przekory, Izraelsohn w Witebsku.

* W dniu 20 b. m. i r., urodziło się *Chrześcjan*: płci męzkiej 8, żeńskiej 9, *Starozakonnych*: płci męzkiej 5, żeńskiej 1, razem 23; zawarło śluby małżeńskie par: *Chrześcjan*: —, *Starozakonnych*: 8; umarło *Chrześcjan*: płci męzkiej 10, żeńskiej 9, *Starozakonnych*: męzkiej 5, żeńskiej 7, razem 31.

Ceny targowe
dnia 8 (20) grudnia 1866 r.

RODZAJ PRODUKTÓW	Korzec od — rubli srebrne	i kopiejki	— do rubli srebrne	i kopiejki
Pszenica Waga — —240 f.	6	50	7	50
Żyto „ — —230 f.	4	57½	5	—
Jęczmień	4	20	4	95
Owies	2	70	2	80
Groch polny	6	—	6	75
Kartofle	1	95	2	10

Pud siana od k. 33⅔—37½. Pud słomy od k. 17½ - 20.

Dowozy: Pszenicy 500, Żyta 300; Jęczmienia 300; Owsa 200 korcy.

Wiadro okowity od rs. 4 k. 3½ do rs. 4 k. 9¾.

Garniec „ od rs. 1 k. 30½ do rs. 1 k. 35.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 9 (21) Grudnia 1866 r.

		Żądano Rs.	Żądano K.	Płacono Rs.	Płacono K.
MONETY.					
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	6	30
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	3	60
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant za 100 tal.		—	—	—	—
PAPIERY. (bez wartości kuponu).					
Obligi Skarbu za rs. 100		75	67	75	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs. 100		—	—	—	—
Obligacje Cząstk. z r. 1835 po złp. 500 za sztukę		—	—	103	50
Certyfikaty Banku na Oblig. Cząst. lit. A po złp. 300 za sztukę		—	—	51	75
Lit. B po złp. 200 za sztukę z kuponem		—	—	35	—
„ „ „ bez kuponu		—	—	28	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji 1-ej za rs. 100		81	67	81	33
Listy Zastawne III-go Okresu Serji 2-ej za rs. 100*)		77	67	77	33
Listy likwidacyjne za rs. 100*)		58	75	58	50
Dowody Kom. Centr. Likwid. za rs. 100 Rs.		—	—	50	—
5 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1854 za rs. 100		76	—	—	—
6 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1855 za rs. 100		-	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, za rs. 100		78	50	78	—
Metaliki Lutowe za rs. 100		—	—	100	—
„ Sierpniowe za rs. 100		—		99	8R
Rosyjska pożycz. prem. z 1865 rs. 100		113	50	103	—
„ „ „ 1866 „ 100		106	25	105	75
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125		—	—	—	—
Obligacje Główn. Tow. Ros. Dróg Żel. po frank 2000 za rs. 100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę		73	—	72	50
Obligacje Drogi Żel. Warsz.-Wied. po frank. 500 za sztukę		—	—	—	—
Akcje Drogi Żel Warsz.-Bydgoskiej za rs. 100		56	50	55	50
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Terespolskiej za rs. 100		9[illegible]	—	89	—
Akcje Drogi Żel. fab. Łodzkiej rs. 100		92	—	—	—
WEXLE.					
Berlin 100 Tal.	2 m.	114	30	114	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk „ „	2 m	114	—	113	85
Hamburg 300 B. Mk.	2 m.	174	—	173	55
Londyn 1 Ft. St.	3 m.	7	71	7	69
Paryż 300 Frank.	2 m.	92	70	—	—
Wiedeń 150 Zł. W. A.	2 m.	87	30	—	—
Petersburg 100 Rsr.	1 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	100	—	99	75
Moskwa „ „	1 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—

* Wartość kuponu bież. od Listów Zastawnych..... rs. 1 k. 98⅔

* „ „ , od Listów Likwidacyjnych. rs. — k. 23½

KURSA TELEGRAFICZNE.
AJENTURY RUDOLFA OKRĘT.
z Berlina, d. 8 (20) Grudnia 1866 roku.

Z BERLINA	żądają	płacą
5-ta Pożyczka Rosyjska		62½
Obligacje Skarbowe 4%		61⅜
Listy Zastawne 4%		59¾
Bilety Banku Rosyjskiego		78½
Weksle na Warszawę		78¼
„ Petersburg 3 tygodn.		86
„ „ 3 miesięczny		84¾
„ Londyn 3 „		6 21⅞
„ Paryż 2 „		80⁵⁄₁₂
„ Hamburg 2 „		150¾
„ Wiedeń 2 „		75⅜
Koleje Rosyjskie		78
Kolej Terespolska		75
dto Warszawsko-Wiedeńska		—
dto Warszawsko-Bydgoska		—
Nowa pożyczka promjowa 1-em		91½
„ „ „ 2-em		85
Żyto na targu		55⅜
dto „ dostawę		53⅜
Z WIEDNIA.		
Wksle na Londyn		132 50
„ Hamburg		98 20
„ Paryż		52 50
Pożyczka Narodowa		67
5% Metaliki		57 90
Akcje Banku Kredytowego		153 10

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

Buletyn cholerycznych w Królestwie Polskiem.

Nazwa miejscowości.	Do 29 listop. (11 grudn.) pozostało chorych	do d. 6 (18) grudnia zachorowało	wyzdrowiało	umarło	pozostało
Gubernja Warszawska					
Powiat Koniński.					
w Golinie.	3	—	3	—	—
Powiat Włocławski					
w gminach.	7	—	5	2	—
Powiat Piotrkowski.					
w Wolborzu.	3	8	3	2	6
w Koniecpolu.	—	6	—	5	1
Powiat Warszawski.					
w Mszczonowie.	1	2	—	3	—
w gminach.	2	—	2	—	—
Powiat Rawski.					
w Strykowie.	2	—	2	—	—
w Skierniewicach.	21	1	22	—	—
w gminach.	2	6	4	2	2
Gubernja Radomska.					
Powiat Olkuski.					
w Siewierzu.	2	9	3	3	5
w gminach.	2	10	2	4	6
Powiat Sandomierski.					
w gminach.	9	13	8	5	9
Powiat Opatowski					
w Opatowie.	8	5	12	1	—
w Ostrowcu.	4	—	4	—	—
w Wąchocku.	5	—	4	1	—
Gub. Augustowska.					
Powiat Augustowski.					
w Augustowie	—	13	11	2	—
w Raczkach	19	—	18	1	—
w Suwałkach.	11	7	16	2	—
w gminach.	2	41	17	16	10
Powiat Sejneński.					
w Serejach.	—	7	5	1	1
w gminach.	3	—	3	—	—
Gubernja Lubelska.					
Powiat Lubelski.					
w Kazimierzu.	3	—	3	—	—
w Piaskach.	1	30	11	14	6
Powiat Siedlecki.					
w gminach.	1	—	1	—	—
Powiat Łukowski.					
w Łukowie.	25	165	129	61	—
Powiat Zamojski.					
w Janowie.	2	14	9	6	1
Razem	165	384	292	134	83

W ogóle w całem Królestwie, z wyjątkiem Warszawy, od początku cholery to jest od 9 (21) Lipca zachorowało 40,133; wyzdrowiało 23,183; umarło 16,867.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 8128). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci: 1. Ignacego Hergla, wierzyciela sumy złp. 9,799 gr. 25, den. 4½ na nieruchomości w Warszawie Nr. 765, w dziale IV pod Nr. 3 wykazu zabezpieczonej. 2. Ludwika Bagniewskiego właściciela dóbr Mała Wieś z przyległościami w okręgu Rawskim położonych, i wierzyciela sumy rs. 4,470 na dobrach Sierzchów z Okręgu Rawskiego w dziale IV pod Nr. 23 wykazu zabezpieczonej; 3. Felicjana Stępkowskiego, wierzyciela sum rsr. 750 pod Nr. 6, rs. 300 pod Nr. 10, rsr. 470 kop. 25 pod Nr. 11 i rsr. 293 kop. 20 w dziale IV wykazu hypotecznego na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 852, tudzież rs. 900 pod Nr. 8 działu IV wykazu na nieruchomości w Warszawie Nr. 1136 zabezpieczonych, otworzyły się spadki, do regulacii których, wyznaczam termin na dzień 11 (23) Marca 1867 r. w Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Hipolit Truszkowski.

(N. D. 8124). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po śmierci:

1. Katarzyny Klein panny, wierzycielki sumy rs. 1,259 kop. 37²/₉ na dobrach Mory lit. *B.* i *C.* w Okręgu Warszawskim położonych, sposobem zastrzeżenia z aktu za Nrem 64 w K. W. zeznanego. w dziale IV wykazu hypotecznego zabezpieczonej

2. Ludwika Stokowskiego, wierzyciela sumy rs. 1,231 kop. 83, z większego kapitału rs. 4.500 pochodzącej, na dobrach Sierpów w Okręgu Łęczyckim położonych, w dziale IV pod Nr. 3 wykazu hypotecznego zapisanej, (na zabezpieczenie której z wynagrodzenia likwidacyjnego za uwłaszczone w dobrach tych grunta przez Komisję Likwidacyjną przyznanego, złożono do depozytu Banku Polskiego w listach likwidacyjnych z szesnastu kuponami rsr. 400 a gotowizną rs. 99), tudzież jako wierzyciela funduszu w sumie ogólnej rs. 2,550 z pożyczek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego serji 1 i 2 Okresu 3 na rzeczone dobra udzielonych, na rachunek wzmiankowanego powyż kapitału rs. 4,500 do depozytu Dyrekcji Głównej tegoż Towarzystwa złożonego; otworzyły się spadki, do uregulowania których, termin na dzień 15 (27) Czerwca 1867 r. w Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie przed sobą wyznaczam.

Warszawa d. 8 (20) Grudnia 1866 r.

Wojciech Śliwiński.

(N. D. 8119) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zaszłej w dniu 10 Października 1866 r. śmierci Barbary z Łaszczów 1-o ślubu Jankowskiej, 2-o Hildebrandt, wierzycielki sumy rsr. 22,500, na dobrach Staniszewice, w Okręgu Czerskim Gubernji Warszawskiej leżącycn, w Dziale IV wykazu hypotecznego, pod Nr. 19 zabezpieczonej. Toczy się postępowanie spadkowe. do ukończenia którego. termin na dzień 16 (28) Czerwca 1867 r. w Kancelarji Hypotecznej oznaczony został.

Warszawa dnia 8 (20) Grudnia 1866 r.

Brzozowski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 8125).

PAMIĘTNIK NAUKOWY
LITERACKI I ARTYSTYCZNY.

Czasopismo miesięczne.

POD NOWĄ REDAKCJĄ WYDAWANY.

Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych tudzież w księgarniach krajowych i zagranicznych.

Prenumerata wynosi:

w Warszawie:

rocznie rs. 9 (złp. 60.
półrocznie „ 4 kop. 75 (złp 31 gr. 20).
kwartalnie „ 2 „ 50 „ 16 „ 20.
miesięcznie „ — „ 85 „ 5 „ 20.

na stacjach pocztowych:

rocznie rs. 11 kop. 21 (złp. 74 gr. 22).
półrocznie „ 5 „ 60½ „ 37 „ 11.

Pisma, korespondencje, rękopisma i dzienniki nadsyłać należy franco pod adresem Redakcji **Pamiętnika Naukowego,** przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 1381 u wydawcy.

Ekspedycja i skład główny w księgarni F. Hösicka, ulica Senatorska Nr. 496.

(N. D. 8106).

W SKŁADZIE HERBATY,
Win i Towarów Kolonjalnych
Ignacego Jaworskiego,

przy ulicy Nowolipie i róg Karmelickiej.

CENY CUKRU i KAWY.

Po raz trzeci zniżone zostały, jak niemniej wszystkie inne doborowe towary, tak suche, jako też i wszelkie gatunki Win, Araki Rumy, Likwory, Porter i Piwo Angielskie i t. p. sprzedaje po cenie najprzystępniejszej.

Cukier najlepszy funt kop. 19¾.

W tymże handlu prenumerować można Dziennik Warszawski i inne pisma perjodyczne krajowe. (20213).

(N. D. 8139). W dniu 15 (27) i 16 (28) Grudnia r. b. w domu Szterna pod Nr. 2445 przy ulicy Nalewki, w tylnem podwórzu odbywać się będzie **licytacja** od godziny 11 z rana do 3 po południu na **przedaż stadowych koni** sprowadzonych z Rosji w ilości **20 sztuk** czystej krwi kłusowej i arabskiej, wybornych do jazdy i wysokiej wartości.

Osoby życzące z takowych nabyć czy to przez licytację lub z wolnej ręki, raczą się zgłosić po informację co do ceny do **E. J. Rakowskiego,** zamieszkałego w tymże samym domu pod Nr. 40. (1)

(N. D. 7946).

ZE SKŁADU HURTOWEGO
HERBATY
Edwarda Hering.

Doszło mej wiadomości, iż jakiś przemysłowiec, objeżdża Gubernję Radomską i Lubelską, i rozprzedaje Herbatę w etykietach z moją firmą, mianując się mym Komisantem.

Mam za obowiązek zawiadomić WW. Panów Kupców i Obywateli, iż **nigdy nikogo** z zapasami Herbaty nie wysyłałem, Herbata i etykiety przez pseudokomisanta sprzedawane, są fałszowane.

Jakkolwiek wysyłana przezemnie w paczkach **HERBATA** na prowincję i do Cesarstwa, opatrzona jest plombą, dla zapobieżenia jednak szerzenia się nadużycia i wyzyskiwania dobrej wiary publiczności, wymieniam firmy Magazynów w których Herbata ze **Składów** mych jest sprzedawana:

w Lublinie.
Dom Zleceń Rolników
Heinrich Hoene.
Sklep Ubogich.
R. Blaszczykiewicz.
J. Halpern.
K. Miller.

w Płocku.
B. Tarassow.
D. J. Segał.
Blumberg et Wagner.
L. Wierzbicki.
Bogusławski.

w Radomiu.
Józef Herdin.
W. Roze.
K. Roze.
M. Cemborkiewicz.
Sz. Kormann.
Magazyn Krakowski.

w Pułtusku.
M. Dąbrowska.

w Kutnie.
W. Tuszyński.

w Częstochowie.
Leon Wodzyński.
A. Fuchs.
Leon Oppenheim.
Imich et Miętkiewicz.

w Piotrkowie.
Pieszyński.
T. Sośnowski.

w Suwałkach.
F. Braun.

w Włocławku.
W. Rożański.
Jan Miller.
F. Dobrzyński
J. F. Braun.

w Kaliszu.
H. Hurtig.
J. Peszke.

w Wiskitkach.
L. Oppenheim.

w Zwierzyńcu.
E. Tokarzewski.

w Łomży.
M. Tchórzewski.
K. T. Sosnowski et Cmp.
K. Wrzosek.
S. Kaliński.
W. Krajewski.
S. Zwoliński

w Kielcach
J. Łucznikow.
K. Bratkowski.

w Chełmie.
J. Swiderski.

w Hubieszowie.
J. Okryński.
T. Pawłowski.

w Radomsku.
L. Rychłowski.

w Sandomierzu.
J. Dutow.

w Koninie.
J. Dutow.

w Krasnymstawie.
W. Grządkowski.

w Łęczycy.
A. Stępowski.
A. Bańkowski.
B. H. Hermann.

w Zamościu.
J. Koppelmann.
A. Rosenberg.

w Łodzi.
J. Kurowski.
J. Helcmann.

w Ciechanowie.
Dom Zleceń.

(3—19513)

(N. D. 8091).

Jest do wydzierżawienia
w warunkach bardzo przystępnych
na lat 3
NIERUCHOMOŚĆ

pod Nr. 1447*a*. przy ulicy Wilczej z jedną oficyną mieszkalną, przynosząca rocznego dochodu brutto **rs. 1,700**, własnością obecnie Sukcesorów ś. p. Mordhorst, jak również od ulicy Marszałkowskiej **Dom mieszkalny,** Warsztat ciesielski i plac na skład materjałów ciesielskich (kreyzsäge) Maneż konny, także po ś. p. Mordhorst do Sukcesorów należących, również **na lat 3.**

Bliższe warunki dzierżawy, powziąść można u W go **J. Pahl,** Zegarmistrza przy ulicy Senatorskiej Nr. 464/5 dom przy kościele ś. Andrzeja. (1—20163).

(N. D. 7889)

Kareta.

Jest do sprzedania kareta z fabryki Hessego, bardzo mało używana i zupełnie odnowiona. Zobaczyć ją można u fabrykanta powozów Osieckiego, róg Leszna i Orlej, Nr. 726*ab*. (3—19677).

(N. D. 7890) **Akcja** Domu Zleceń Rolników Podlaskich, pod firmą: Kozłowski, Zembrzucki, Buchowiecki i Spółka, Nr. 117, na imie Jeremjasza Księcia Woronieckiego, wystawiona, zaginęła. Ostrzega się, aby nikt takowej nie nabywał, a gdyby wiedział o niej, aby dał znać, albo do Jeremiasza Księcia Woronieckiego, albo też do biura Domu Zleceń Rolników Podlaskich do Siedlec. Waluta za tęż **akcją**, w swoim czasie, tylko jej prawnemu posiadaczowi wypłaconą będzie.

dnia 12 Grudnia 1866 roku.

(19678)

(N. D. 7994)

Z dnia 9 na 10 b. m., skradziono we wsi Blizinie Powiecie Piotrkowskim, **parę klaczy cugowych** gruboplaskich, średniej wielkości, oznaki: jedna jasno gniada, lat 6 mająca, z białą pęciną u zadniej nogi, druga lat 8, z małą strzałką na czole, ciemno-gniada, trochę szczuplejsza. Ktoby takowe wynalazł, lub wskazał ślad, odbierze rs. 30 nagrody. (19890)

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku).